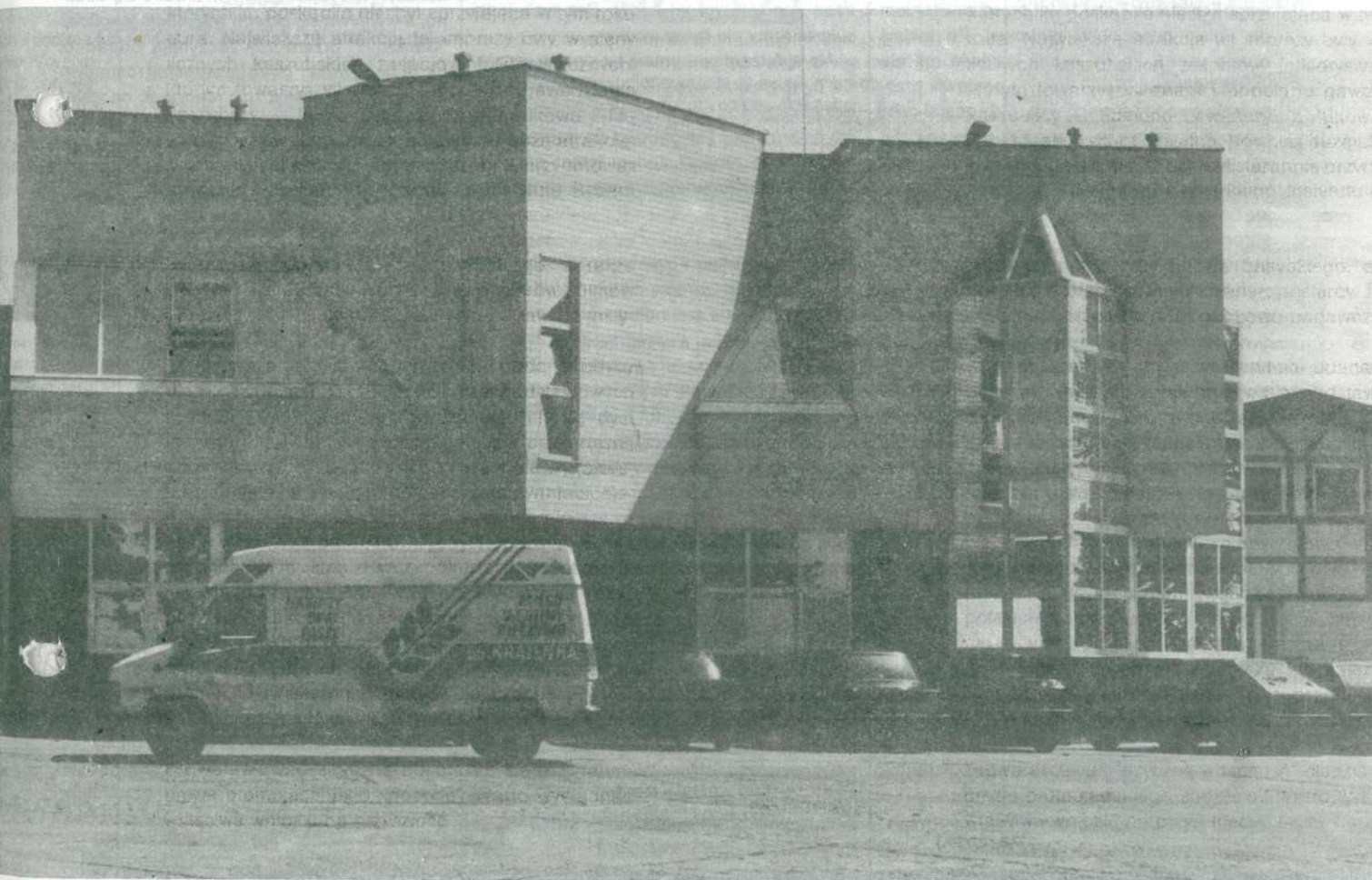


WIADOMOŚCI RYBACKIE



NR 7 (68)
LIPIEC 1996



SUPERFISH

— czyli ryzyko
dobrze skalkulowane

Wsi Kukinia próżno szukać na mniej dokładnych mapach. Jej położenie znają natomiast doskonale zaopatrzeniowcy i hurtownicy branży rybnej w całej Polsce i w paru krajach Europy. Wiedzą, że trzeba jechać 4 km na południe od Ustronia Morskiego. Na ogół zresztą nie mówią Kukinia, ale Superfish. Nazwa przedsiębiorstwa jest znacznie lepiej znana niż miejscowość. A jeszcze kilka lat temu tam, gdzie wznoszą się uderzające nowoczesnością hale

Dokończenie na str. 2

SUPERFISH — czyli ryzyko dobrze skalkulowane

Dokończenie ze str. 1

produkcyjne i budynek biurowy, pod którym parkuje kilkadziesiąt samochodów, było szersze pole i zabudowania gospodarstwa rolnego.

Wojciech i Jan Stróżynowie kupili 30-hektarowe zaniedbane gospodarstwo z Państwowego Funduszu Ziemi 10 lat przed zawitaniem do Polski gospodarki rynkowej. Po jakimś czasie uznali, że na samej uprawie roli nie wyjdą najlepiej. Wzięli kredyt i postawili przetwórnictwo owocowo-warzywną. Gdy nastał czas inflacyjnej galopady, a odsetki rosły szybciej niż grzyby po deszczu, zajął ich w oczy widmo bankructwa. Wyliczywszy, że z zarobku na przetwórstwie warzyw nie dadzą rady sprostać wymaganiom banku, postanowili przerzucić się na branżę bardziej zyskową — mianowicie na ryby. Decyzja była ryzykowna. Na przetwórstwie ryb zupełnie się nie znali, a rynek był równie pewny, jak pogoda nad morzem. Zaczęli jako kooperant holenderskiego przedsiębiorstwa, które dało im zlecenie na wstępną obróbkę surowca. To zmniejszyło ryzyko: robota była niezbyt skomplikowana, a odbiór pewny. Sprzedali ciągnik i inne maszyny rolnicze, kupili urządzenia do przetwórstwa rybnego.

Ale Stróżynowie umieją liczyć i wyliczyli, że ich zarobek to tylko ułamek w stosunku do zysku Holendra. Wiedzieli też jak rośnie popyt na przetwory rybne. Postanowili zaryzykować raz jeszcze. Zaledwie po trzech miesiącach działalności usługowej podjęli decyzję: idziemy na samodzielność. Za najprostsze uznali wędzenie. W lipcu 1990 r. stanęła wędzarnia na 5 pieców. Już we wrześniu kolejny krok, początek budowy dużej hali produkcyjnej głównie z myślą o marynatkach. I znowu ryzyko — bo kredyt. I znowu sukces — w styczniu 1991 r. rusza produkcja. Ryby wędzone, marynaty idą jak ciepłe bułki. Widmo niewypłacalności oddalone.

Jak to się stało, że niedawni rolnicy, rybak znający jedynie z talerza, tak szybko i z takim powodzeniem przedsięwzięli się w przetwórców rybnych. Wojciech Stróżyna z wielką estymą i uznaniem wspomina zmarłą niedawno Marię Kryszewską, technologa z Centrali Rybnej w Koszalinie. Gdy Superfish startował do wysokiego lotu, państwowy potentat właśnie plątał. Tu darujemy sobie bliższe wyjaśnienie przyczyn tego upadku, poprzestaniemy na uwadze, że równoczesność obydwu zjawisk może być ciekawym i typowym przypadkiem dla przyszłego badacza gospodar-

czych dziejów Polski początków lat 90. Maria Kryszewska — aczkolwiek jej zasługi Wojciech Stróżyna podkreśla szczególnie — nie była jedynym fachowcem pozyskanym z koszańskiej Centrali Rybnej, a także z innych przedsiębiorstw. W ten sposób stworzono trzon specjalistycznej kadry. Bez tych ludzi sukces firmy nie byłby możliwy.

Ale spójrzmy na sprawę i z drugiej strony. Co byłoby warte kwalifikacje specjalistów bez menedżerskiego talentu braci Stróżynów? Bez ich determinacji i skłonności do dobrze skalkulowanego ryzyka? Znowu temat na przyszłość do najnowszych dziejów gospodarczych Polski.

Dżentelmeni o pieniądzu, a zwłaszcza o zarobkach nie mówią. Jeśli jednak technologom z odległego o 30 km Koszalina, a wiceprezesowi Kazimierzowi Wołosukowi z dwukrotnie dalszego Świdwina, opłaca się dojeżdżać do zagubionej wśród pól Kukini, to z pewnością właściciele Superfishu wiedzą, jak inwestować nie tylko w hale i maszyny, ale także w ludzi. Jeśli zaś o ludzkim aspekcie mowa, to wspomnieć wypada, że Koszalińskie, to jeden z najbardziej dotkniętych bezrobociem regionów Polski. Jedną z głównych baz bezrobocia są, jak wiadomo, byłe PGR-y. Dzięki Superfishowi, który obecnie zatrudnia 600 osób, problem bezrobocia w promieniu 15-20 kilometrów od Kukini został, jeśli nie całkowicie zlikwidowany, to w znacznym stopniu zredukowany. A liczba parkujących przed siedzibą firmy samochodów świadczy, że chodzi tu nie tylko o niewykwalifikowanych robotników rolnych. Kupiliśmy najlepszych specjalistów z okolicy — powiada Wojciech Stróżyna. Ze świadomością, że nie wystarczy ludzi kupić, ale trzeba też zadbać o ich rozwój, fachowców wysłano na doszkalanie w Holandii.

Zanim jednak doszło do obecnego rozkwitu firmy, jej szefom przyszło jeszcze nie jeden próg pokonać. Słuchając opowieści Wojciecha Stróżyny, trudno oprzeć się wrażeniu, że obydwaj bracia zostali wręcz pochłonięci obsesją postępu. Na pewnym etapie zarobili już dość pieniędzy, aby przestać się troszczyć o osobisty dostatek i spokojnie odcinać kupony od włożonego wysiłku i poniesionego ryzyka. Mimo to nie spoczęli na laurach. Jeśli można zrobić dużo, to czemu nie więcej, jeśli można zrobić dobrze, to czemu nie lepiej. Wyścig wciąga,

a świadomość, że się jest w czołówce dopingu.

Wojciech Stróżyna tłumaczy to względami bardziej prozaicznymi. Kto nie idzie do przodu, ten się cofa. A polskie przetwórstwo rybne znajduje się w szczególnej, przełomowej sytuacji. Początek lat 90. to był dla prywatnej przedsiębiorczości prawdziwy boom. Upadały zakłady państwowe, a popyt na przetwory rybne wydawał się nieograniczony. Kto potrafił wykorzystać koniunkturę, ten wygrywał. Wygrywali także przypadkowi geszefciarze. Kto miał trochę smykałki do interesu, zakładał firmę, bywało, że nierejestrowaną, i pchał co się dało na rynek. Ten czas jednak już się kończy. Na rynku krajowym zrobiło się tłoczno, a wygrywa się przede wszystkim jakością. "Garażowi" przetwórcy zaczynają odpadać. Liczą się ci, którzy potrafili sprostać rosnącym wymaganiom, elastycznie reagować na zmieniające się potrzeby, i których stać na najnowocześniejsze technologie, na profesjonalny marketing. Poza aspektem krajowym jest i międzynarodowy. Konkurencja zagraniczna staje się coraz silniejsza. A stawiać z nią w szranki trzeba nie tylko na rynku krajowym, ale i międzynarodowym. A to oznacza przede wszystkim wypełnienie wyśrubowanych norm jakościowych i sanitarnych obowiązujących w Unii Europejskiej.

Nie jest to łatwe. Może trudniejsze niż stawianie nowych hal, instalowanie kupowanych za granicą maszyn i zwiększanie produkcji. Na obecnym etapie Superfish, nie rezygnując z rozwoju ilościowego, inwestuje przede wszystkim w jakość. Jak do tej pory z powodzeniem. Naszą ambicją jest być świętszym od papieża, czyli lepszym od tego, co najlepsze na Zachodzie — mówi Kazimierz Wołosuk. Proszę mi wierzyć, oglądałem świeżo uruchomione zakłady na Zachodzie, nie ma tam tego, co mamy w Superfishu.

Zdaniem Wołosuka polskie przepisy są w wielu przypadkach ostrzejsze niż na Zachodzie, a przynajmniej ostrzej interpretowane. Umykają im producenci z szarej strefy i różna drobnica, ale tak wielkie firmy jak Superfish pozostają pod szczególnie baczny okiem wszelkich inspektorów i kontrolerów. Tu na fuszerkę czy choćby drobne zaniechanie nie można sobie pozwolić.

Innym polem, na którym Superfish przerasła zachodnich producentów są sprawy socjalne. W tej firmie dziwnie się jakoś spletały rygory kapitalizmu z ideami socjalistycznymi. Zdaniem Kazimierza Wołosuka — i niech to będzie na jego odpowiedzialność — urządzenia socjalne w Superfishu czterokrotnie przewyższają potrzeby i stan istniejący na Zachodzie. W tym roku na wycieczki, zabawy dla pracowników i ich dzieci, koncerty itp., firma przeznacza blisko 200 tys. zł.

Przemysław Kuciewicz

W latach 90. wystąpiła stagnacja połowów śledzi bałtyckich przez polskie rybołówstwo na poziomie 45-50 tys. ton rocznie. W 1994 i 1995 roku polskie rybołówstwo odławiało zaledwie około 40% z przyznawanych Polsce kwot połowowych śledzi bałtyckich. Szacunki i prognozy wielkości zasobów wskazują, że istnieją możliwości znacznego zwiększenia połowów śledzi bałtyckich. Dlaczego więc tak się nie dzieje?

Morski Instytut Rybacki od kwietnia 1995 r. realizuje zamówiony przez Ministerstwo Transportu i Gospodarki Morskiej projekt zamawiany pt. "Intensyfikacja połowów śledzi i szprotów na Bałtyku, w kompleksie żywnościowym i paszowym kraju". Projekt finansowany jest przez Komitet Badań Naukowych.

W ramach realizacji tego projektu Zakład Technologii i Mechanizacji Przetwórstwa MIR w 1996 roku zainicjował pilotażowy program zagospodarowywania śledzi i szprotów bałtyckich w przetwórstwie i w handlu.

Celem programu jest zaproponowanie i podjęcie takich działań — w zakresie przetwórstwa oraz dystrybucji i handlu — które sprzyjałyby zwiększeniu sprzedaży na rynku głównie śledzi bałtyckich i wytwarzanych z nich produktów, a w konsekwencji stymulowałyby wzrost połowów śledzi.

Punktem wyjściowym programu jest założenie, że możliwości zwiększania połowów śledzi bałtyckich uzależnione będą głównie od zwiększenia sprzedaży tych ryb i wytwarzanych z nich produktów,

Możliwości zwiększenia dostaw i zbytu śledzi bałtyckich

przede wszystkim na rynku krajowym, a także na eksport.

Z dotychczasowych analiz wynika, że wielkość zasobów i ich dostępność do połowów oraz istniejący potencjał połowowy floty rybackiej oraz przetwórczy zaplecza lądowego umożliwiają znaczny wzrost połowów śledzi i szprotów bałtyckich, a jednym z głównych czynników hamujących zwiększanie połowów jest obecnie okresowo ograniczony, z różnych przyczyn, popyt na te ryby ze strony przemysłu i handlu.

Popyt rynku na produkty ze śledzi, jak dotychczas głównie dalekomorskich, jest stosunkowo duży tak, że przemysł rybny musi importować do przetwórstwa rocznie około 80 000 ton śledzi atlantyckich. W ostatnich latach Norwegia, główny dostawca świeżych i mrożonych śledzi do Polski, zarabia na tym eksporcie ok. 50 mln USD rocznie. Mimo, że śledzie dalekomorskie charakteryzują się lepszą przydatnością technologiczną od śledzi bałtyckich do produkcji niektórych wyrobów, to są przetwory, w których śledzie bałtyckie nie ustępują im właściwościami, a niekiedy są delikatniejsze i bardziej smakowite.

Śledzie oferowane są na rynku głównie w postaci przetworów marynowanych, solonych oraz konserw. Tymczasem śledzie, szczególnie bałtyckie, które są pełnowartościowym surowcem białkowym mogą i powinny być wykorzystywane nie tylko jako przystawki i zakąski, ale jako składnik podsta-

wowych posiłków w gospodarstwach domowych.

Z rozpoznania obecnej sytuacji na rynku ryb i przetworów rybnych, dokonanej przez autorów na podstawie dostępnych danych i informacji wynika, że istnieje możliwość znacznego zwiększenia sprzedaży śledzi bałtyckich, szczególnie w postaci świeżych i mrożonych tusz i/lub filetów (płatów), oferowanych w formie opakowanych szczelniej porcji konsumenckich o masie 0,5-1 kg.

Obecnie bezpośrednie dostawy na rynek świeżych i mrożonych śledzi bałtyckich są niewielkie i wynoszą rocznie zaledwie 3 do 5 tys. ton, czyli ok. 0,5 kg na rodzinę w Polsce. Najczęściej świeże śledzie bałtyckie sprzedawane są na lokalnym rynku detalicznym w strefie nadmorskiej, jako ryby całe, dostarczane luzem w skrzynkach z lodem. W tej formie są one towarem handlowo trudnym i kłopotliwym oraz mało atrakcyjnym dla konsumenta, szczególnie gdy surowiec jest gorszej jakości z popękanymi brzuskami. Z powodu stosunkowo małej trwałości świeżych całych śledzi możliwości ich sprzedaży w tej postaci są ograniczone, zarówno pod względem zasięgu terytorialnego, jak i czasu.

Brak natomiast na rynku przeznaczonych dla gospodarstw domowych półproduktów ze śledzi (np. mrożonych tusz i filetów) w formach odpowiadających wymaganiom nowoczesnego handlu i dogodnych do sprzedaży w sieci dużych sklepów i supermarketów.

W krajach skandynawskich śledzie stanowią powszechny składnik pożywienia. Np. w liczącej niepełną 5 mln mieszkańców Finlandii sprzedaje się rocznie ok. 4200 ton świeżych filetów ze śledzi bałtyckich (co odpowiada ok. 10 000 ton całych, świeżych śledzi), które w gospodarstwach domowych przyrządzane są na wiele sposobów, jako smażone, pieczone oraz jako składnik zapiekanki. W Finlandii spożycie śledzi bałtyckich z własnych połowów wynosi rocznie ok. 4 kg/osobę, w przeliczeniu na ryby całe, z czego 80% to świeże lub mrożone ryby (tusze lub filety) — sprzedawane głównie w formie porcji konsumenckich w sieci sklepów samoobsługowych i supermarketów.

Ogólne spożycie ryb i produktów rybnych w Polsce wynosi 6-8 kg na mieszkańca rocznie, z czego produkty ze śledzi bałtyckich stanowią poniżej 0,5 kg na osobę. Porównawczo, spożycie ryb i produktów rybnych w Niemczech wynosi rocznie ok. 15 kg, a w Danii sięga 36 kg na osobę. Wskazuje to, że w Polsce istnieją możliwości dużego wzrostu spożycia. Znaczna część tego potencjalnego wzrostu spożycia ryb może przypaść na śledzie bałtyckie i ich przetwory, pod warunkiem dostosowania oferowanych na rynku wyrobów do trafnie zdiagnozowanych potrzeb rynku.

W opracowanym w Morskim Instytucie Rybackim programie pilotażowym zakłada się, że w celu intensyfikacji połowów śledzi i szprotów bałtyckich przez polskie rybołówstwo oraz zwiększania skali zagospodarowywania tych ryb przez przemysł przetwórczy, należy podjąć i prowadzić działania w następujących trzech głównych kierunkach:

- uruchomienia produkcji i wprowadzenia na rynek detaliczny świeżych i mrożonych półproduktów ze śledzi (tuszy i filetów) w formie paczkowanych porcji konsumenckich (0,5 kg i 1 kg) — dogodnych do sprzedaży w handlu, w tym w sieci nowoczesnych sklepów ogólnospożywczych i supermarketów,

- stosowania w przetwórstwie śledzi nowych technologii, zapewniających lepsze wykorzystywanie nadwyżek surowca w okresach sezonowych szczytów połowów śledzi oraz umożliwiających wytwarzanie ze śledzi bałtyckich wyrobów produkowanych obecnie wyłącznie z importowanych śledzi dalekomorskich, w tym:

□ zwiększenie skali utrwalania surowca przez marynowanie półproduktów (tusz i filetów),

□ wykorzystanie technologii salinacji do produkcji ze śledzi bałtyckich delikatесowych wyrobów typu "anchovis",

■ zwiększenie skali produkcji rybnych hydrolizatów paszowych oraz pasz roślinno-rybnych ze szprotów i śledzi bałtyckich o ograniczonej przydatności na cele konsumpcyjne.

W programie zakłada się, że główną rolę w potencjalnym zwiększeniu dostaw i sprzedaży śledzi bałtyckich na polskim rynku powinno odgrywać uruchomienie produkcji i zaoferowanie na rynku konsumenckich porcji tusz i filetów śledziowych w szczelnych opakowaniach jednostkowych, w pierwszym rzędzie mrożonych. Przyjmując, że docelowo sprzedaż tego typu wyrobów mogłaby osiągnąć dodatkowo ok. 0,5 kg/osobę rocznie, czyli około 10% obecnego spożycia ryb w Polsce, to wielkość potencjalnego popytu na te wyroby można szacować na około 20 000 ton rocznie.

Oceniając możliwy do zaakceptowania przez rynek poziom cen detalicznych takich wyrobów — na tle produktów rybnych oraz innych białkowych produktów spożywczych (mięsnych, drobiu, serów) — na 4 zł/kg, to wartość potencjalnego rynku na konsumenckie porcje tusz i filetów ze śledzi bałtyckich można szacować na około 80 mln zł rocznie. Wydaje się, że tak wartościowy rynek powinien poważnie zainteresować producentów i handlowców.

Próbne partie mrożonych tusz i filetów w postaci 0,5 kg porcji konsumenckich w łącznej ilości ok. 6000 kg, wyprodukowano we współpracy z przedsiębiorstwem "Superfish" w Kukini. Dotychczasowe badania wykazały, że wyroby te zachowują doskonałą jakość przez 3 miesiące, badania są kontynuowane, a spodziewaną trwałość wyrobów ocenia się na około 6 miesięcy. Wyroby te zostały zaoferowane różnym odbiorcom krajowym i firmom eksportującym mrożonki do państw Wschodniej Europy, u których wzbudziły duże zainteresowanie.

Zakład Technologii i Mechanizacji Przetwórstwa MIR oferuje zainteresowanym uruchomienie produkcji tych wyrobów swoją współpracą.

Prosimy o kontakt pod nr tel. (058) 20-52-11.

Kazimierz Kołodziej,
Wiktor Kołodziej

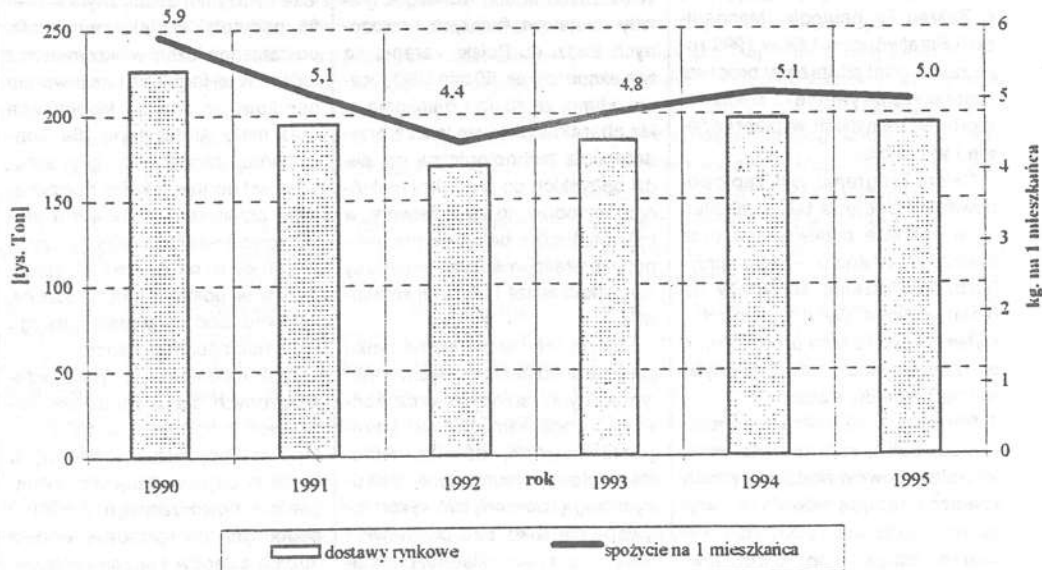
W okresie centralnego sterowania gospodarką monopol dostaw ryb i produktów rybnych na rynek krajowy miały centrale rybne. Tylko niewielka część zaopatrzenia rynku pochodziła bezpośrednio od producentów. Mieliśmy wtedy bardzo dokładną wiedzę o wielkości i strukturze dostaw rynkowych, łącznie z podziałem na poszczególne województwa. Bardzo łatwo można było określić spożycie ryb na 1 mieszkańca.

DOSTAWY RYNKOWE I SPOŻYCIE RYB W POLSCE

Pod koniec lat osiemdziesiątych monopol centralny — po przekazaniu ich w gestię wojewodów — zaczął się gwałtownie kurczyć. Przejście do gospodarki rynkowej przyniosło jego całkowitą likwidację. Zaopatrzenie rynku przejęły nowo powstałe firmy handlowe. Również liczni producenci stworzyli własne kanały dostaw rynkowych.

Rynek się zmienił, ale też bardzo zmieniła się nasza wiedza o nim. Przede wszystkim trudno jest teraz dokładnie określić, jakie jest przeciętne spożycie ryb i produktów rybnych na 1 mieszkańca w kraju, nie mówiąc już o spożyciu regionalnym. Nie wiemy bowiem, jakie są w ostatnich latach dostawy rynkowe, gdyż po zlikwidowaniu poprzedniego systemu centralnego rozdzielnictwa, liberalizacji handlu i zdominowaniu go przez prywatne podmioty gospodarcze, handel rybami uległ tak wielkiemu rozproszeniu, że nie ma możliwości uzyskania takich informacji. Można je tylko próbować określić metodą szacunkową, dając przybliżony pogląd na dane zjawisko.

Dostawy rynkowe i spożycie ryb i produktów rybnych w latach 1990-1995



Taką metodę stosuje GUS, który wielkość spożycia ryb w Polsce w latach 1990-1994 określał kolejno na 5,4; 6,2; 6,4; 6,7 i 6,7 kg w przeliczeniu na 1 mieszkańca. Wielkości te nie zostały jednak określone na podstawie dostaw rynkowych, które w GUS nie są znane, ale na podstawie badań budżetów gospodarstw domowych. Są więc one z pewnością tylko orientacyjne, ale zdaniem autora zbyt wygórowane. Jednakże trudno jest miarodajnie odpowiedzieć na pytanie, jaki był i jest stan faktyczny. Poglądy w tej kwestii są w branży różne, między innymi mówiące o spożyciu w granicach 4 kg, a nawet niższym. Niezależnie jednak od tej różnicy zdań trzeba stwierdzić, iż roczniki GUS były w ostatnich latach jedynym źródłem podającym oficjalnie dane o spożyciu ryb w Polsce.

Postanowiliśmy to zmienić i przeprowadzić w MIR własny szacunek dostaw rynkowych i spożycia ryb w latach 1990-1995. Został on sporządzony w 2 etapach. Najpierw na podstawie bilansu dostaw surowca rybnego do kraju, zarówno z połowów własnych (morskich i śródlądowych), jak i z importu, określona została w przybliżeniu produkcja lądowa zakładów przetwórczych. Następnie uwzględniając saldo importu i eksportu finalnych produktów rybnych oszacowano wielkość dostaw na rynek krajowy i określono przeciętne spożycie ryb na 1 mieszkańca w przeliczeniu na produkt końcowy. Wydaje się, iż przyjęta metoda rachunku jest właściwa i pozwala na trafne określenie poziomu konsumpcji ryb w Polsce, choć z pewnością otrzymany wynik — jak w każdym szacunku — jest obciążony jakimś błędem.

Z przeprowadzonego szacunku wynika, że w omawianym okresie dostawy rynkowe podlegały wahaniom — początkowo malały, potem od 1993 r. rosły, by w 1995 r. ponownie ulec zmniejszeniu. Tak samo kształtował się trend spożycia ryb na 1 mieszkańca. Spadało ono z 5,9 kg w 1990 r. do 4,4 kg w 1992 r., potem rosło do 5,1 kg w 1994 r. i znowu spadło do 5,0 kg w 1995 r. Można uznać, iż wielkości te w dużym stopniu oddają stan faktyczny, a w każdym razie są wg ekspertów branży znacznie bliższe prawdy niż dane GUS. Kontrowersje budzić może jedynie poziom spożycia w 1990 r. Według dość powszechnego przekonania znajdowało się ono wtedy w dużym regresie i nie przekraczało 4,5 kg, tymczasem przeprowadzony rachunek tego nie potwierdził.

W sumie konsumpcja ryb w Polsce kształtuje się na stosunkowo niskim poziomie i wynosi obecnie ok. 5 kg produktów rybnych na 1 mieszkańca rocznie. Jest to poziom znacznie niższy od osiągniętego w najlepszym pod tym względem 1980 r. (8,1 kg). W dalszym ciągu utrzymują się duże różnicowania regionalne spożycia ryb, acz z braku danych trudno je skwantyfikować. Rynek rybny w Polsce nie jest więc ani dostatecznie, ani równomiernie nasycony. Przy lepszym jego zaopatrzeniu spożycie ryb mogłoby znacznie wzrosnąć.

Stanisław Szostak

PRZEŁOMOWY ROK "KORABIA"

W czerwcu roku 1994 w Przedsiębiorstwie Połowów i Usług Rybackich "Korab" w Uście wprowadzono zarząd komisaryczny. W kwietniu br. brnące od kilku lat w długie i straty przedsiębiorstwo po raz pierwszy odnotowało zysk. Czy ta tendencja się utrzyma, czas pokaże. Zdecyduje o tym w znacznej mierze wynik postępowania ugodowego w sprawie redukcji zadłużenia, które urosło do 10 mln zł. Postępowanie wszczęto w styczniu br., zawarcie ugody przewidziane jest w końcu lipca. "Korab" wystąpił o darowanie przynajmniej 70% długu. Reszta po przekształceniu przedsiębiorstwa państwowego w spółkę zostałaby zamieniona na akcje lub udziały, które przejąłby wierzyciele.

Zarząd komisaryczny wprowadza się, jak wiadomo, w sytuacji ostatecznej, gdy przedsiębiorstwo dłuższy czas ponosi straty, a kierownictwo nie daje sobie rady i nie rokuje nadziei, by potrafiło się z trudnościami uporać. Komisarz Wiesław Kamiński bardzo powściągliwie mówi o błędach swoich poprzedników. Wskazuje na brak płynności finansowej, zaniedbania w zakresie inwestycji, nadmierne koszty wynikające m. in. z obciążenia nieprodukcyjnym majątkiem i nieregulowany stan prawny w zakresie własności terenów i obiektów.

Realizację programu naprawczego rozpoczęto od uregulowania spraw własnościowych, co, zgodnie z obowiązującymi procedurami, zajęło sporo czasu. Przedsiębiorstwo rybackie było — nie wiedzieć czemu, a na dodatek nie do końca formalnie — właścicielem znacznych terenów, w tym ulicy i rozległych placów, a poza tym mieszkań, biurowca i sklepu. W trakcie porządków własnościowych pozbyto się aż 2/3 terenów, częściowo nieodpłatnie na rzecz gminy. Sprzedano lub wydzierżawiono m. in. sklep, wartownię, budynek biurowy, większość kutrów, wędzarnię i Armatorski Ośrodek Remontowy. Ten ostatni, zwłaszcza po pozbyciu się kutrów, przestał być przedsiębiorstwu potrzebny, a straty jakie przynosił wynikały z faktu, że tak naprawdę to działał raczej w szarej strefie. Teraz jest w rękach prywatnych, pracuje z zyskiem, a "Korab"

lepiej wychodzi płacąc za remonty, niż utrzymując własny ośrodek.

Poważne oszczędności przyniosła redukcja zatrudnienia — z 432 do 278 osób. Zwolnienia w większości przypadków dotyczyły pracowników spoza sfery bezpośredniego produkcyjnej, a jak twierdzi Wiesław Kamiński, odbyło się to bezkonfliktowo przy pełnej aprobacie obu działających w "Korabiu" związków zawodowych i za zgodą zwalnianych. Znaczna ich część znalazła zatrudnienie w powstających równocześnie na terenie portu prywatnych firmach, które zajęły się działalnością wyłączoną z "Korabia".

Ruchy kadrowe odbywały się równocześnie ze zmianami struktury organizacyjnej przedsiębiorstwa. Zaczynając od góry, cztery pionory organizacyjne skomasowano do dwóch, a liczbę dyrektorów zmniejszono z pięciu do trzech. Zlikwidowane zostały działy administracyjne w księgowości, a zadania Wydziału Opakowań i Obsługi Portu przejął Wydział Przetwórstwa Wstępnego. Redukcja administracji sprawiła, że przestał być potrzebny budynek biurowy, a pomniejszonej załodze urzędniczej całkiem wystarczają zaadaptowane pomieszczenia w budynku pomocniczym.

Oszczędności poszukano także gdzie indziej. O 1/3 spadło zużycie energii elektrycznej po wprowadzeniu na nabrzeżu liczników w miejsce dotychczasowych rozliczeń ryczałtowych. Opłacił się zakup nowej centrali telefonicznej z wydrukiem komputerowym, umożliwiającym kontrolę przeprowadzanych rozmów. Prywatnie rozmawiać, owszem, można, ale już na własny koszt. Zmiana ogrzewania z węglowego na gazowe przyniosła zysk potrójny. Po pierwsze, jest ono tańsze, bo likwiduje straty ciepła w sieci przesyłowej i umożliwia elastyczną regulację w zależności od temperatury zewnętrznej. Po drugie, nie płaci się kar za zanieczyszczenie powietrza. Po trzecie, jest korzyść dla środowiska, a co za tym idzie i dla ludzkiego zdrowia. Jeśli chodzi o ochronę środowiska, to przedmiotem największej dumy "Korabia" jest nowoczesna oczyszczalnia ścieków, której budowa właśnie dobiega końca. Takiej oczyszczalni nie ma — jak twierdzi

Wiesław Kamiński — żadna przetwórnia rybną w całej Europie postsocjalistycznej. Buduje ją według własnej technologii i z własnymi urządzeniami znana firma duńska Aminodan. Koszty budowy pokrywają po połowie ministerstwa ochrony środowiska Polski i Danii. Obiekt tym się charakteryzuje, że nie daje odpadów poprodukcyjnych. Odbyskuje ze ścieków białko, olej i tłuszcz, które nadają się nie tylko do celów przemysłowych, ale i spożywczych. Licencję tę zamierzają kupić Amerykanie i właśnie w tym celu wizytowali uestckie przedsiębiorstwo.

Wracając zaś do problemów bieżącego funkcjonowania firmy, to kolejne zmiany dotyczą wprowadzenia zachęt materialnych za oszczędność materiałów i surowców oraz za wzrost wydajności pracy i wartości sprzedaży. Pracownicy bezpośrednio produkcyjni mają prowizję zależną od wielkości produkcji, nadzór produkcyjny jest wynagradzany za oszczędności surowca, a pracownicy handlu i marketingu — za wzrost sprzedaży.

W deficytowym przedsiębiorstwie niełatwo o środki na inwestycje służące poprawie efektywności produkcji, ale i tutaj co nieco zrobiono. M. in. uruchomiono nową komorę chłodniczą na wyroby gotowe produkowane przez nowo utworzony Wydział Produkcji Marynat i Wyrobów Delikatesowych, zakupiono drukarkę do znakowania konserw i marynat oraz japońską sztaplarkę gazową. Potrzebne są dalsze inwestycje, zwłaszcza modernizacyjne, dostosowujące warunki produkcji do wymagań Unii Europejskiej.

Jest to nieodzowny warunek do odzyskania uprawnień eksportowych na obszar UE, a w dalszej przyszłości po prostu w ogóle warunek funkcjonowania przedsiębiorstwa przetwórczego, także na rynku krajowym. Potrzebne jest ponadto zwiększenie potencjału zamrażalniczego, by wchłoniąć wyładunki w szczytach połowowych. To jednak sprawa przyszłości — po uregulowaniu problemów z zadłużeniem i po prywatyzacji przedsiębiorstwa. Najlepiej by było, gdyby się trafił inwestor strategiczny. Jednakże dotychczasowe poszukiwania takowego nie przyniosły rezultatów.

Zadaniem bliższym jest intensyfikacja skupu ryb. W okresie zapaści "Korab" stracił zaufanie dostawców, w czym i nic dziwnego, skoro rybak nigdy nie wiedział, kiedy dostanie pieniądze za dostarczony towar. Tymczasem na kei czekała konkurencja, nierzadko z szarej straży, płacąca lichy, ale za to gotówką, od ręki. Teraz "Korab" zamierza także płacić na kei. Wiesław Kamiński ma nadzieję, że część dostawców powróci do firmy, także dlatego, że tu mają lepszą obsługę i pewność zbytu długookresowego. Poza tym rozpoczęto renegocjacje umów dzierżawy kutrów, z takim założeniem, by dzierżawcy płacili raty rybą i byli zobowiązani sprzedawać całość połowów "Korabiowi". Trudno się spodziewać, by rybacy zgodzili się na taki układ, jeśli by miał on być dla nich niekorzystny. Być może uda się jednak znaleźć rozwiązanie zadowalające obie strony.

Przemysław Kuciewicz

Trendy na europejskim rynku wg Globefish

Uwaga: Wpływ sezonu letniego na ceny jest znaczny w odniesieniu do wszystkich gatunków.

Ryby denne. Ceny gatunków tradycyjnych, takich jak dorsz, są stabilne. Zanołowano mało istotne zmiany cen morskazuka południowoafrykańskiego, chilijskiego i argentyńskiego. Popyt rośnie jako efekt kryzysu "wściekłych krów", co daje się odczuć również w Hiszpanii. Notuje się 20% obniżenie spożycia cielęciny; substytutem stały się wieprzowina, kurczaki i ryba.

Łosoś. Brak zapasów łososia pacyficznego spowodowany okresem posezonowym.

Ryby płaskie. Ceny soli znacznie wzrosły dzięki letniemu skokowi spożycia tego gatunku w centrach turystycznych, zwłaszcza we Włoszech.

Małe ryby pelagiczne. Śledź maties pozostaje bardzo drogi w Holandii, w związku z ograniczeniem połowów.

Tuńczyk. Ceny tuńczyka są sezonowo niskie, szczególnie tuńczyka pochodzącego z Oceanu Indyjskiego.

Głównogi. Zła pogoda w Południowej Afryce może zmniejszyć połowy kalmarów. W Holandii oferty dotyczące kalmarów z Kalifornii przestały być osiągalne. Ceny ośmiornic rosną, na co ma wpływ zbliżający się okres biologicznego zahamowania połowów (we wrześniu i październiku). Jednakże wydaje się, że ten trend staje się bardziej umiarkowany. Poziom połowów normalizuje się.

Krewetki. Ceny krewetek "black tiger" idą w dół, jako że popyt w USA i Japonii normalizuje się.

SJM

Rosja zaostrza kontrolę licencji połowowych

Rosyjski Komitet Rybołówstwa zatwierdził niedawno statut dotyczący procedury przyznawania i kontroli wykorzystania kwot połowowych zarówno przez rosyjskie, jak i zagraniczne trawlery rybackie połowujące w rosyjskiej strefie ekonomicznej i na rosyjskim szelfie kontynentalnym, obejmującym od lipca ubiegłego roku także niektóre akweny na wodach międzynarodowych Morza Ochockiego.

Zagranicznym firmom rybackim przysznawać się będzie kwoty połowowe w ramach rosyjskiej strefy ekonomicznej tylko po podpisaniu porozumienia z Komitetem Rybołówstwa lub na podstawie specjalnego upoważnienia od rządu rosyjskiego.

Firmy rosyjskie mogą otrzymać kwoty połowowe tylko na podstawie przydziału od Komitetu Rybołówstwa.

Trawlery rybackie będą mogły być kontrolowane na pełnym morzu lub podczas wyładunków ryb w porcie na statek-przetwórnę. Kapitanowie jednostek łowczych, zarówno rosyjskich jak i zagranicznych, będą musieli prowadzić dzienne i miesięczne raporty (statystyki) połowów. W przypadku prowadzenia niekompletnych statystyk lub ich fałszowania, jak również transferu lub odsprzedaży z własnej inicjatywy przyznanych kwot połowowych, lub nieprzestrzegania ustalonych warunków związanych z wykorzystaniem tych kwot, Komitet Rybołówstwa może zmniejszyć lub całkowicie odebrać przydzielone kwoty połowowe. Ponadto każdy kapitan rybackiego trawlera musi posiadać przy sobie oryginał swojej licencji połowowej.

Worldfish Report Nr 16/98

A. G.

GIEŁDA RYBNA

Średnie ceny na rynku europejskim
wg FAO/Globefish 15 lipca 1996

Forma	Wielkość	Cena za kg		Kraj sprzedaży	Kraj pochodzenia	Trendy rynkowe
		oryginalna	USD			
DORSZ świeży, patroszony	nr 1 nr 2 nr 3 nr 4 nr 5	NLG 4,90 NLG 4,90 NLG 3,80 NLG 3,80 NLG 3,40	2,86 2,86 2,22 2,10 1,99	Holandia (aukcja)	Holandia	Rynek: stabilny Podaż: dobra Popyt: dobry
bloki filet. b/sk. b/ości	16,5 lb		3,62	RFN (cif)	Norwegia	
filety b/sk. przekładane			3,90	Francja (cif)	Islandia	
bloki filet. b/sk. b/ości	16,5 lb	PTAS 200	1,56	Hiszpania (ze statku)	Pln. Atlantyk	
MINTAJ filety, przekładane	16,5 lb		2,40	Holandia (cif)	Polska	Rynek: stabilny Podaż: umiarkowana Popyt: stabilny
bloki filet. b/sk. b/ości	16,5 lb		2,00	RFN (c/f)	Pln. Pacyfik	
TURBOT patroszony IQF	0,5–1 kg/szt. 1–2 kg/szt. 2–4 kg/szt. > 4 kg/szt.	NLG 17,50 NLG 18,00 NLG 20,00 NLG 23,50	10,23 10,53 11,69 13,74	Holandia (fob)	Holandia	Rynek: dobry Podaż: dobra Popyt: ograniczony
FLADRA filety b/sk. IQF	80–160 g/szt.	NLG 8,00	4,68	Holandia (fob)	Holandia	Rynek: dobry Podaż: dobra Popyt: dobry
ŚLEDŹ cały, świeży	3–5 szt./kg		0,45	Norwegia (fob)	Norwegia	Rynek: dobry Podaż: umiarkowana Popyt: niski
świeży butterfly	6–10 szt./kg	DEM 1,40	0,92	RFN (cif)		
cały, mrożony na morzu	> 150 g/szt.		0,51	Holandia (fob))	Holandia	
patr. – maties	9–11 szt./kg	NLG 9,00	5,26			
MAKRELA cała, świeża	400-600 g/szt.	DEM 2,34	1,54	RFN (cif)	Norwegia	Rynek: dobry Podaż: ograniczona Popyt: niski
cała, mrożona na morzu	400-600 g/szt.		1,00	Holania (fob)	Holandia	
OSTROBOK cały, mrożony na morzu, bloki	100-200 g/szt. > 23 cm (> 10% tl.)		0,40 0,46	Holandia (fob) (na rynek jap.)	Holandia	Rynek: dobry Podaż: dobra Popyt: dobry
KALMAR Loligo, cały	25–30 cm/tuba > 36 cm/tuba	PTAS 725	5,66 10,00	Hiszpania (na rynek jap.)	łowiska Sahary	Rynek: dobry Podaż: dobra Popyt: dobry
Illex bloki, mrożony na morzu	8-12 cm 12-16 cm		1,20 1,15	Holandia (cif)	Rosja	
ŁOSOŚ atlantycki świeży, z głową, patroszony	2–3 kg/szt. 3-4 kg/szt.	DEM 6,00 DEM 6,80	3,95 4,47	RFN (cif) (bez cła)	Norwegia	Rynek: niestabilizowany Podaż: dobra Popyt: ograniczony
bloki, filety			6,93	Francja (c/f)	Norwegia	
PSTRĄG żywy	300–500 g/szt.	DEM 4,80	3,16	RFN (fob)	Dania	Rynek: dobry Podaż: niska Popyt: niski
	różna	DEM 6,00	3,92	RFN (cif)	RFN	

Sejmik rybacki w Kołobrzegu

25 czerwca 1996 roku odbyła się w Kołobrzegu narada członków Stowarzyszenia Armatorów Rybackich i Lobby Morskiego Środkowego Wybrzeża poświęcona problemom rybołówstwa bałtyckiego i perspektywom jego rozwoju. Wśród gości – uczestników spotkania znaleźli się podsekretarz stanu w Ministerstwie Transportu i Gospodarki Morskiej Piotr Nowakowski oraz senator Ziemi Koszalińskiej Jerzy Madej.

Naradę prowadził prezes SAR Ryszard Klimczak, który w pierwszej jej części zaprezentował pogląd Stowarzyszenia na sprawy rybołówstwa bałtyckiego. Uzupełnieniem dla jego wystąpienia wprowadzającego były głosy Jerzego Surowca (problemy przedsiębiorstw państwowych branży rybnej), Stefana Richerta (stanowisko Zrzeszenia Rybaków Morskich grupującego armatorów rybackich Wybrzeża Wschodniego) oraz Jana Netzela z Morskiego Instytutu Rybackiego (stan zasobów rybnych Bałtyku i perspektywy połowów).

W wystąpieniach tych i w głosach dyskutantów przewijała się troska o losy rybołówstwa bałtyckiego, próbującego znaleźć swoje miejsce w nowych warunkach. Rybołówstwo to daje utrzymanie ponad 30 tys. ludzi. Bezpośrednio na jednostkach pływających pracuje 5 tys. rybaków, a jeden rybak daje zatrudnienie 7 ludziom na lądzie. W odczuciu rybaków rybołówstwo morskie nie jest postrzegane przez władze jako warta uwagi część gospodarki narodowej, ale raczej jako folklor, co nie stwarzałooby rybołówstwu zbyt dużych perspektyw rozwoju.

W procesie transformacji kutry przedsiębiorstw państwowych w większości trafiły w prywatne ręce, do rybaków, którzy próbują odnowić swoją flotę własnymi siłami. Skutki tego są różne, ponieważ wiąże się to z dużymi nakładami finansowymi i poważnymi wyrzeczeniami. Na nowe jednostki, przy obecnych cenach stoczniowych i braku ułatwień kredytowych, rybaków po prostu nie stać. Po przejściu kutrów od przedsiębiorstw państwowych pojawił się problem ich postoju w portach – zbyt wygórowane opłaty za usługi portowe i brak swobodnego dostępu.

Brakuje też kadry dla rybołówstwa – głównie zrypów. Chociaż morskie szkolnictwo średnie istnieje (Kołobrzeg, Świnoujście), to dyplom ukończenia tych szkół nie upoważnia do wykonywania zawodu. Konieczny jest dodatkowy egzamin. Kiedyś, po osiągnięciu stażu absolwent szkoły automatycznie uzyskiwał uprawnienia. Praktyki morskie nie odbywają się na kutrach, a tylko na statkach żaglowych. Wszystko to ma swoje skutki w braku zainteresowania pracą we flocie rybackiej. Równocześnie przepisy nie zezwalają na zatrudnianie na polskich statkach, na stanowiskach kierowniczych, cudzoziemców. Problem ten wymaga poważnego potraktowania.

Byt rybaka, jego możliwości inwestowania, zależą od środków finansowych uzyskiwanych ze sprzedaży złowionej

ryby. Głównymi odbiorcami ryby od rybaka są pośrednicy, którzy decydują o cenach. Paradoxem jest, że od kilku lat ceny płacone przez nich niewiele się się zmieniają, natomiast w detalu zanotowano poważny ich wzrost. Winą trzeba obciążyć samych rybaków, którzy nie potrafili się porozumieć co do poziomu wyceny efektów swojej pracy. Sytuację tę mogą poprawić aukcje rybne z mechanizmami cen minimalnych i decydującą rolą organizacji producentów – jak to ma miejsce na Zachodzie. W obecnym stanie rybołówstwa bałtyckiego należy obawiać się wejścia do Unii Europejskiej, bo po prostu nie jesteśmy do tego przygotowani. A przygotowanie kosztuje. Zmienić trzeba stan floty, warunki sanitarne na tych jednostkach, zmienić wiele przepisów, umocnić organizację rybacką m.in. dla zwiększenia ich wpływu na kreowanie polityki rybackiej i zdyscyplinowanie środowiska rybackiego dla lepszego współdziałania rybaków. Impulsy dla rozwiązywania problemów powinny wypływać od dołu, ale powinny też istnieć kanały, które je przekażą do góry, do decydentów szczebla pośredniego i najwyższego. Trzeba walczyć o to, by reforma centrum nie doprowadziła do dezintegracji morskiej gospodarki rybnej, a przeciwnie, by ją wzmocniła.

Brak jest ustawy o portach. Czy interesy rybaków zostaną w niej zabezpieczone? Jeśli porty i przystanie rybackie przejdą w gestię samorządów, to czy będą one chciały i miały warunki do zajmowania się nimi w sposób profesjonalny i gwarantujący interesy rybaków?

Daje się zauważyć zwiększenie zainteresowania uprawianiem rybołówstwa przybrzeżnego, po latach niewątpliwego zastoju. Może ono egzystować przy ławicach rozproszonych i koncentracjach lokalnych, których eksploatacja nie jest opłacalna dla większych jednostek. Daje to możliwość stworzenia warsztatów pracy dla licznej grupy rybaków. O kształcie tego rybołówstwa powinny decydować organizacje rybackie i miejscowe społeczności rybackie.

Uciążliwy jest dla rybaków sposób i zakres kontroli prowadzonej przez straż graniczną. Na uciążliwość tę składa się przeświadczenie funkcjonariuszy straży o tym, że wszyscy rybacy są nieuczciwi, przekraczają przepisy, są przemytnikami, chcą oszukać skarb państwa, a w efekcie tego kontrola bywa arogancka, czasochłonna, dublująca inspekcję morską itp. Przynajmniej takie odczucie mają kontrolowani rybacy, którzy skarżą się też, że kontrole nie zostawiają śladu w formie zapisu czy dokumentu pozostającego w rękach kontrolowanego, a umożliwiającego odwołanie się. Jasne, że i wśród rybaków mogą znaleźć się ludzie nieuczciwi, nie można jednak uogólniać. Zaostrzone rygory stosować trzeba selektywnie, w odniesieniu do tych, którzy weszli już w kolizję z przepisami. Rybacy uważają też, że straż graniczna zbyt mało uwagi przykładą do kontroli obcych jednostek łowczych w obrębie naszej strefy wyłącznej.

Problemy przedsiębiorstw państwowych funkcjonujących w ramach morskiej gospodarki rybnej są różnie postrzegane, w zależności od punktu widzenia.

Przedstawiciele tych przedsiębiorstw podkreślają brak zrozumienia specyfiki rybołówstwa u decydentów, co przy jego nieznacznym udziale w dochodzie narodowym stawia go poza marginesem zainteresowania władz państwa. Jest to jego tragedia, gdyż bez interwencjonizmu państwa rybołówstwo nie ma racji bytu. Interwencjonizm przejawiający się w odmiennych, dopasowanych do specyfiki, uregulowaniach prawno-organizacyjnych i ekonomiczno-finansowych rybołówstwa. Obciążenie tych przedsiębiorstw nieproduktywnym, ale opodatkowanym majątkiem i zacofanym technologicznym pozostawionym w spadku po minionym okresie, latach zastoju i walki o przetrwanie, kiedy to z braku środków postępowała degradacja zaplecza chłodniczego, portowego i taboru pływającego, uniemożliwia wyjście z kryzysu bez inwestora strategicznego i mądrych przekształceń własnościowych. Przedsiębiorstwa państwowe nie mogą, z przyczyn zrozumiałych, ratować się ucieczką w szarą strefę gospodarki. Rybacy, zmuszeni do współpracy z przedsiębiorstwami państwowymi z tytułu powiązań gospodarczych, widzą w nich mało sprawne organizmy monopolistyczne. Widzą też, że będący w ich posiadaniu potencjał produkcyjno-usługowy nie pracuje dla rybołówstwa tak jak powinien, nie wnikać przy tym w rzeczywiste przyczyny stanu rzeczy.

Od lat nie jest rozwiązany problem zagospodarowania zapasów po myśli wnioskodawców, chociażby na wzór Agencji Rynku Rolnego. Dotychczasowa forma pomocy rybołówstwu ze strony agend rządowych powoduje, że tylko niewielka ilość firm może z niej skorzystać ze względu na brak zdolności kredytowej. Stosowane w morskiej gospodarce rybnej formy opodatkowania VAT-em wymagają zmiany, gdyż tworzą nieuzasadnione obciążenie producentów kosztami z tego wynikającymi.

Jakie są perspektywy rozwoju rybołówstwa bałtyckiego? Klucz do rozwiązania jego problemów leży w Warszawie. Od władz centralnych należy oczekiwać sprzyjających rybołówstwu uregulowań prawno-organizacyjnych i ekonomiczno-finansowych oraz dokończenia przekształceń własnościowych. Motorem rozwoju może być niezaspokojony popyt na ryby, wciąż jeszcze niskie spożycie ryb w kraju, obiecujący eksport na wschód i południe, niepełne wykorzystanie zasobów śledzia i szprota – rezerwy, po które można sięgnąć. Potrzebne jest w tym celu stworzenie i konsekwentne realizowanie polityki rybackiej państwa i umocnienie w środowisku branżowym organizacji producentów, wymuszających liczenie się z ich postulatami.

Stanisław Michalski

Warunkiem podstawowym umożliwiającym tworzenie rezerw surowcowych w okresach ich zwiększonej podaży jest zapewnienie odpowiedniego potencjału chłodniczego umożliwiającego zarówno krótkotrwałe przechowywanie ryb świeżych w lodzie w magazynach (komorach) o temperaturze ok. 0°C, jak również możliwości zamrożenia ryb i długotrwałego ich przechowywania w temperaturach poniżej -18°C. Ze względów organizacyjno-technicznych i ekonomicznych istotną jest również lokalizacja potencjału chłodniczego w stosunku do miejsc wyładunku ryb z kutrów.

W 1995 roku zebrano aktualne dane w zakresie potencjału chłodniczego zlokalizowanego w poszczególnych portach rybackich oraz w bezpośrednim ich sąsiedztwie, to jest województwach nadmorskich.

Potencjał chłodniczy, zamrażalniczy i produkcji lodu w portach rybackich

Dane charakteryzujące potencjał chłodniczy w zakresie możliwości przechowywania ryb mrożonych w temperaturze poniżej -18°C i świeżych w temperaturze około 0°C oraz potencjał zamrażalniczy i produkcji lodu zlokalizowany w portach rybackich przedstawiono w tabeli 1.

Z danych przedstawionych w tabeli 1 wyni-

ka, że sumaryczny potencjał w zakresie możliwości jednorazowego składowania ryb mrożonych w temperaturach poniżej -18°C wynosi nie mało, bo około 44 000 ton. Należy jednak pamiętać, że znajduje się on głównie w Gdyni, Świnoujściu i Szczecinie (ok. 35 000 ton) i praktycznie dotychczas nie był on wykorzystywany do tworzenia rezerw mrożonych ryb bałtyckich. Chłodnie w wymienionych portach rybackich przechowują głównie mrożone produkty z ryb dalekomorskich (mintaj, makrela, śledzie, itp.) oraz mięso, drób, masło, lody, frytki, warzywa,

nach z nich półproduktów (tusze, filety). Również w Świnoujściu potencjał chłodniczy, będący w dyspozycji spółki "Euro-Odra", wykorzystywany jest w niewielkim zakresie do przechowywania mrożonych ryb bałtyckich.

Zdecydowanie mniejsza niż dla ryb mrożonych jest sumaryczna zdolność jednorazowego składowania lodowanych ryb świeżych w komorach o temperaturze ok. 0°C. Wynosi ona około 2100 ton. Ten potencjał składowy praktycznie w całości wykorzystywany jest do przechowywania ryb bałtyckich. Według opinii

przedsiębiorstw bałtyckich w zasadzie jest on wystarczający przy aktualnych, przeciętnych wyładunkach ryb świeżych. Natomiast w dniach szczytowych połowów i wyładunków, szczególnie w miesiącach letnich, jest niewystarczający.

Również, zakładając wzrost połowów śledzi i szprotów, należy liczyć się z potrzebą zwiększenia potencjału chłodniczego do przechowywania ryb świe-

żych i mrożonych. W tym drugim przypadku, w początkowym okresie wzrostu dostaw istnieją proste rezerwy do uruchomienia w portach rybackich, głównie Gdyni, Świnoujścia i Szczecina, poprzez zwolnienie powierzchni składowej, zajmowanej przez inne mrożone produkty spożywcze, dla ryb bałtyckich.

Sumaryczna dobowa zdolność zamraża-

Chłodnictwo rybne w rejonach nadmorskich

itp. Jednocześnie w wielu przypadkach chłodnie składowe poza portami rybackimi wykorzystywane są do przechowywania mrożonych ryb bałtyckich. W 1995 roku spółka "Dalmors" w Gdyni poważnie zaangażowała się w przetwórstwo (obróbkę wstępną ryb) oraz tworzenie rezerw mrożonych ryb bałtyckich i wytwarza-

Tab. 1 Potencjał chłodniczy, zamrażalniczy i produkcji lodu w portach rybackich wg danych z 1995 roku

Porty rybackie (liczba przeds.)	Komory o temp. poniżej -18°C			Komory o temp. ok. 0°C			Potencjał zamrażalniczy		Produkcja lodu	
	Powierzchnia	Pojemność brutto	Zdolność jednor. skład.	Powierzchnia	Pojemność brutto	Zdolność jednor. skład.	Ilość urządzeń	Zdolność produkcyjna	Zdolność produkcyjna	Zdolność jednoraz. składow.
	(m ²)	(m ³)	(t)	(m ²)	(m ³)	(t)	(szt.)	(t/dobę)	(t/dobę)	(t)
Gdańsk	100 ¹	300 ¹	50 ¹	100 ²	350 ²	75 ²	—	—	30	150
(2)	brak danych	brak danych	100	brak danych	brak danych	50	—	—	—	—
Gdynia	10000	58000	15000	brak danych	brak danych	200	4+6	30+50	80	20
Hel	672	3187	800	1342	brak danych	120	6	48	78	200
			200*	1100**		80**				
Władysławowo	1858	6688	1200	772	2283	274	16	95	140	140
Łeba	1009	4036	1000	161	458	70	2	15	10	180
	1200	4200	500	605	brak danych	152	8	45	45 ¹	100 ²
Ustka	180	1080	300	225	865	170	—	—	—	—
Darłowo	570	3300	500	745	3270	325	6	42	120	120
	1750	6730	1450	647	2658	290	4	24	240	240
Kołobrzeg	(2)									
	770	3100	700	135	brak danych	50	2	17	—	—
Dziwnów	(2)	brak danych	80 ¹	brak danych	brak danych	30 ¹	1+1	5+10	30	90
	4339	16343								
Świnoujście	(2)		3402	401	1634	111	2	7	—	—
	brak danych	brak danych	10000	—	—	—	—	—	—	—
	brak danych	brak danych	1600	90	245	70	3	22	5	30
Szczecin	(2)									
	brak danych	brak danych	7200	—	—	—	—	—	—	—
RAZEM			44000			2100		ok 410 t/ dobę	ok. 780 t/dobę	1270 ton

1) 50% pierwotnego potencjału, 50% wymaga kapitalnego remontu, wyłączono z eksploatacji

2) 75% pierwotnego potencjału, 25% wymaga kapitalnego remontu, wyłączono z eksploatacji

* Barka pływająca z komorami o temp. -20°C

** Komory 0°C bezodpływowe, do przechowywania półproduktów i produktów w beczkach i pojemnikach

Tabela 2 Potencjał chłodniczy i zamrażalniczy w strefie nadmorskiej bez portów rybackich

Województwo (miejscowość i okolice)	Zdolność jednorazowego składowania w temp. poniżej -18°C (ton)	Zdolność jednorazowego składowania w temp. -0°C (ton)	Potencjał zamrażalniczy ton/ dobę	Produkcja łodu ton/ dobę
w. gdańskie				
Gdańsk i okolice	350	375	10	10
Gdynia i okolice	800	700	20	10
Władysławowo i okolice	450	350	25	20
Pozostałe miejscowości	600	650	20	20
Razem	2200	2000	75	60
w. koszalińskie				
Kołobrzeg i okolice	5000	2000	30	15
Koszalin i okolice	250	200	15	5
Darłowo i okolice	300	250	20	15
Pozostałe miejscowości	50	100	-	-
Razem	5600	2550	65	35
w. słupskie				
Łeba-Łębork i okolice	175	150	-	-
Ustka-Słupsk i okolice	250	175	-	-
Razem	425	325	-	-
w. szczecińskie	250	250	10	30
Ogółem	8475	5200	150	125

nia, ok. 410 ton na dobę oraz zdolność produkcji łożu, ok. 780 ton na dobę jest wystarczająca w aktualnych warunkach.

Odrębnym zagadnieniem jest stan techniczny istniejącego potencjału chłodniczego i zamrażalniczego. Około 30% obiektów i urządzeń wymaga remontów w różnym zakresie. Z powodu dekapitalizacji obiektów chłodniczych w Gdańsku i Uście wyłączone szeregi komórek i urządzeń z eksploatacji.

Główną przyczyną złego stanu technicznego w wielu przedsiębiorstwach państwowych oraz spółdzielczych jest brak środków finansowych na przeprowadzenie remontów. W przypadku braku zdecydowanych działań restrukturyzacyjnych (prywatyzacyjnych) w niektórych przedsiębiorstwach państwowych może nastąpić dalsza, znaczna dekapitalizacja obiektów.

Potencjał chłodniczy i zamrażalniczy w strefie nadmorskiej bez portów rybackich

Z ilością i profilem produkcji zakładów przetwórstwa rybnego, prowadzących działalność w województwach nadmorskich i korzystających w zasadniczym stopniu z dostaw ryb świeżych z połowów bałtyckich, związany jest określony potencjał magazynowy - chłodniczy i zamrażalniczy oraz produkcja łożu. Potencjał ten, zestawiony w tabeli 2, jest naturalnym zapleczem infrastruktury chłodniczej znajdującej się bezpośrednio w portach.

Przedstawione w tabeli 2 dane pokazują, że możliwości składowania zarówno ryb świeżych, w temperaturze 0°C, jak i ryb mrożonych, w temperaturach poniżej -18°C są znaczne.

Sumaryczna zdolność jednorazowego składowania, w temperaturze 0°C ryb świeżych łożowanych poza portami wynosi 5200 ton i jest około 2,5 razy większa niż całkowita zdolność składowania ryb w tej temperaturze w chłodniach (0°C) wszystkich portów rybackich (2100 ton). Sumaryczna zdolność składowania ryb mrożonych w temperaturach poniżej -18°C, wynosząca 8475 ton jest porównywalna ze zdolnością składowania w portach rybackich, aktualnie wykorzystywaną do przechowywania rezerw mrożonych ryb bałtyckich i wynosi około 9000 ton. Wartość tę uzyskujemy, gdy od 44 000 ton całkowitej zdolności jednorazowego składowania w temperaturach poniżej -18°C w portach rybackich odejmiemy potencjał zlokalizowany w portach Gdyni, Słwinoujścia i Szczecina, tj. ok. 35 000 ton, praktycznie dotychczas nie wykorzystywany do przechowywania rezerw mrożonych ryb bałtyckich.

Podkreślić należy, że dane z tabeli 2 dotyczą głównie potencjału będącego w dyspozycji przedsiębiorstw prywatnych. Duże przedsiębiorstwa prywatne inwestują znaczne środki w infrastrukturę chłodniczą w celu zapewnienia sobie odpowiednich warunków do tworzenia rezerw surowca. Imponujący przyrost potencjału chłodniczego nastąpił w 1995 roku w województwie koszalińskim dzięki wybudowaniu i uruchomieniu przez przedsiębiorstwo "Superfish" nowej chłodni, o zdolności składowania 1600 ton ryb świeżych w temp. 0°C, oraz 4500 ton ryb mrożonych w temperaturach od -20 do -35°C. Również pozytywnym przykładem jest osiągnięty w b.r. przyrost potencjału chłodniczego w przedsiębiorstwie "BIG" w Gniewinie. W przedsiębiorstwie tym możliwości przechowywania w temperaturze 0°C wzrosły o ok. 100%, tj. do 220 ton. Dodatkowo uruchomiono szafy zamrażalnicze o zdolności zamrażania ok. 25 ton na dobę. Nastąpił również czterokrotny wzrost możliwości przechowywania ryb mrożonych w temperaturach poniżej -22°C. Wynosi on aktualnie ok. 1600 ton.

Wśród małych i średnich prywatnych przedsiębiorstw przetwórstwa rybnego zatrudniających do 50 pracowników powszechnie używa się do magazynowania ryb świeżych w temp. 0°C lub mrożonych w temp. poniżej -18°C, kontenerów chłodniczych 20 tonowych, często w zależności od skali produkcji zestawionych po kilka. Należy podkreślić, że w większości przypadków stan techniczny obiektów chłodniczych w przedsiębiorstwach prywatnych był lepszy niż w obiektach państwowych.

Kazimierz Kołodziej, Wiktor Kołodziejski

Aukcje rybne korzystne dla wszystkich

24 i 25 lipca przedstawiciele 2 zrzeszeń obejmujących 400 polskich bałtyckich armatorów rybackich, przedstawiciele przetwórców rybnych i właścicieli gospodarstw rybackich oraz naukowców i pracowników administracji państwowej dyskutowali w Nosowie koło Koszalina nad projektem utworzenia na Pomorzu aukcji ryb morskich i słodkowodnych. Opracowanie wykonała Pomorska Agencja Oświatowo-Promocyjna "Good Teacher" z Budgoszczy.

Dzięki aukcjom rybołówstwo morskie mogłoby w ramach istniejącej floty i zdolności produkcyjnej odławiać rocznie 200 tys. t ryb, zamiast obecnych 120 tys. Chodzi o połowy w polskiej wyłącznej strefie ekonomicznej mającej powierzchnię 34 tys. km² (11% powierzchni Polski). Zwiększyłyby to stopień wykorzystania polskiego limitu połowów śledzi i szprotów z 40 do ok. 60-65%. Nasi rybacy bałtyccy od kilku lat nie wykorzystują w pełni przyznaných im kwot połowowych z

uwagi ma bariery zbytu wynikające ze źle zorganizowanego rynku.

Aukcje przyczyniły się do uporządkowania rynku rybnego w Polsce, co jest konieczne wobec czekającej nas integracji z Unią Europejską. Poprzez wzrost połowów ryb pelagicznych, zwiększyłyby dochód narodowy, również spowodowałyby wzrost spożycia zdrowego mięsa ryb w naszym kraju. Aukcje nie mogą być nastawione na osiągnięcie zysku. Prywatnym inwestorom o wiele bardziej opłaca się umieścić pieniądze na lokacie bankowej niż na aukcji. To stanowi podstawową barierę dla zebrania kapita-

łu na uruchomienie pierwszej, pilotowej aukcji. Ponieważ aukcje rybne w ostatecznym rachunku zwiększałyby dochód narodowy, więc pieniądze powinny pochodzić z budżetu państwa. Można liczyć również na wsparcie z funduszu Unii Europejskiej PHARE.

Z tego względu podsekretarz stanu w Ministerstwie Transportu i Gospodarki Morskiej 15 maja br. wystąpił do Jacka Sariusza-Wolskiego, pełnomocnika Rządu ds. integracji europejskiej i pomocy zagranicznej o fundusz inicjujący powołanie pierwszej, pilotowej aukcji rybnej w Polsce.

Marek Loos

Ceny w czerwcu 1996 r.

Ceny skupu ryb we Władysławowie

Dorsze znajdowały się w obrocie tylko na początku miesiąca, gdyż od 10 czerwca do 20 sierpnia obowiązuje zakaz ich połowów. W tym czasie o 0,10 zł wzrosły ceny dorsza patr. z/gł. S, natomiast ceny pozostałych asortymentów były stabilne.

W drugiej połowie czerwca o 0,10 zł spadły ceny śledzi DE i SE. Ceny pozostałych asortymentów śledzi, a także innych gatunków ryb przez cały miesiąc nie uległy zmianie.

Notowania cen skupu ryb we Władysławowie
w czerwcu 1996 r.
(w zł za 1 kg)

Gatunek	Asortyment	Notowania skrajne		15.06.	30.06.
		najwyższe	najniższe		
Dorsz	M 36-46 cm	1,60	1,60	—	—
	patr. z/gł.				
	S 46-70 cm	1,80	1,70	—	—
	D > 70 cm	1,30	1,30	—	—
patr. b/gł.	> 27 cm	2,10	2,10	—	—
Śledź	BDE	1,00	1,00	1,00	1,00
	DE	0,90	0,80	0,80	0,80
	DA	0,70	0,70	0,70	0,70
	DB	0,60	0,60	0,60	0,60
	SE	0,70	0,60	0,60	0,60
	SA	0,40	0,40	0,40	0,40
	SB	0,20	0,20	0,20	0,20
Szprot	TDE > 12 cm	—	—	—	—
	Ta E	0,40	0,40	0,40	0,40
	Tb E	0,35	0,35	0,35	0,35
	Tc E	0,20	0,20	0,20	0,20
Płastuga pełna	DI	0,90	0,90	0,90	0,90
	niesort.	0,75	0,75	0,75	0,75
	MI	0,70	0,70	0,70	0,70
Turbot odgardi.	DI > 1 kg	4,00	4,00	4,00	4,00
	MI > 0,5 kg	3,00	3,00	3,00	3,00
Belona	patr. z/gł.	1,50	1,50	1,50	1,50
Inne	szprot paszowy	0,08	0,08	0,08	0,08

Ceny skupu ryb w Kołobrzegu

W czerwcu skup ryb nie był przez "Barwę" prowadzony. Został on zawieszony z uwagi na brak środków finansowych i planowany w tym okresie przestój pracy w przedsiębiorstwie.

Ceny sprzedaży ryb w niektórych portach

Ceny sprzedaży ryb przez rybaków
w niektórych portach w czerwcu 1996 r.
(w zł na 1 kg)

Ceny sprzedaży przez rybaków dorszy (do 10 czerwca) były nadal dość mocno zróżnicowane w poszczególnych portach. Najdrożej ryby te sprzedawano w Górkach Zachodnich i Gdyni, najtaniej zaś w Łebie.

W czerwcu wyraźnie wzrosły ceny śledzi i płastug. W przypadku śledzi zdecydowanie wyższym poziomem cen sprzedaży wyróżniała się od innych portów Gdynia. Na podobnym poziomie cen jak w maju utrzymały się w czerwcu ceny szprotów i łososi.

este-es

Gatunek	Asortyment	Porty					
		Górki Zachodnie	Gdynia	Hel	Jastarnia	Władysławowo	Łeba
Dorsz	patr. b/gł.	2,20	2,20	2,10			1,90
	patr. z/gł.	2,00	2,00	1,80	1,90	1,90	1,80
Śledź	D	1,10	1,30		1,00	1,00	
	S	0,70	0,90		0,60	0,55	
Szprot				0,40-0,44		0,42-0,45	
Płastuga	D	1,00		0,90	0,90		0,80
Łosoś	D				7,00		
	S				6,00		

LESZCZ- ZALEWU WIŚLANEGO

(zasoby – gospodarowanie)

Leszcz jest jednym z trzech gatunków, obok węgorza i sandacza, mającym podstawowe znaczenie dla rybołówstwa Zalewu Wiślanego. Jego udział w połowach w latach 1948-1995 wahał się od 25% do 40%.

W ostatnich pięciu latach, średnie roczne połowy leszcza wynosiły ok. 90 ton. W porównaniu do średnich rocznych połowów lat osiemdziesiątych były one niższe o 46%. W 1955 r. połowy leszcza wynosiły 45,2 tony i charakteryzowały się dalszym, prawie dwukrotnym, spadkiem masy w stosunku do 1993 r. i ponad dziesięciokrotnym w porównaniu do 1987 r. (patrz tabela oraz rys. 1 i 2).

Zasadniczy sezon połowów leszcza przypada na miesiące wiosenno-letnie. Jego podstawowe łowiska znajdują się w strefie przybrzeżnej przede wszystkim Rejonu Zachodniego i Środkowego. Połowy prowadzi się głównie żakami, w mniejszym stopniu wontonami. Średnia roczna wydajność jednej doby połowowej wynosi ok. 0,3 kg/żak. Wydajność rybacka waha się od 2,40 do 3,58 kg/ha.

W ostatnim sezonie, podstawową masę połowów (69%) odłowiono w kwietniu i czerwcu, tj. w miesiącach graniczących z okresem ochronnym tarła leszcza, bazując głównie na jego koncentracjach przedtarłowych i potarłowych.

Analiza struktury wiekowej i długościowej leszczy łowionych przez żaki w okresie ochronnym (głównie maj) wykazała, że w badanej próbie połowowej (2454 szt.) występowały osobniki od 2 do 14 grupy wieku. Udział ryb niewymiarowych (do 35 cm) stanowił 81,0% ogólnej liczby, wśród których kolejne grupy wiekowe stanowiły: 1 – 12,5%, 2 – 14,2%, 3 – 33,9%, 4 – 25,3%, 5 – 5,9%, 6 – 0,8%. Przeważały osobniki 3 grupy wieku o średniej długości 19,3 cm.

Podobną średnią długością charakteryzowały się leszcze łowione poza okresem ochronnym (czerwiec-październik). Wynosiła ona 19,7 cm.

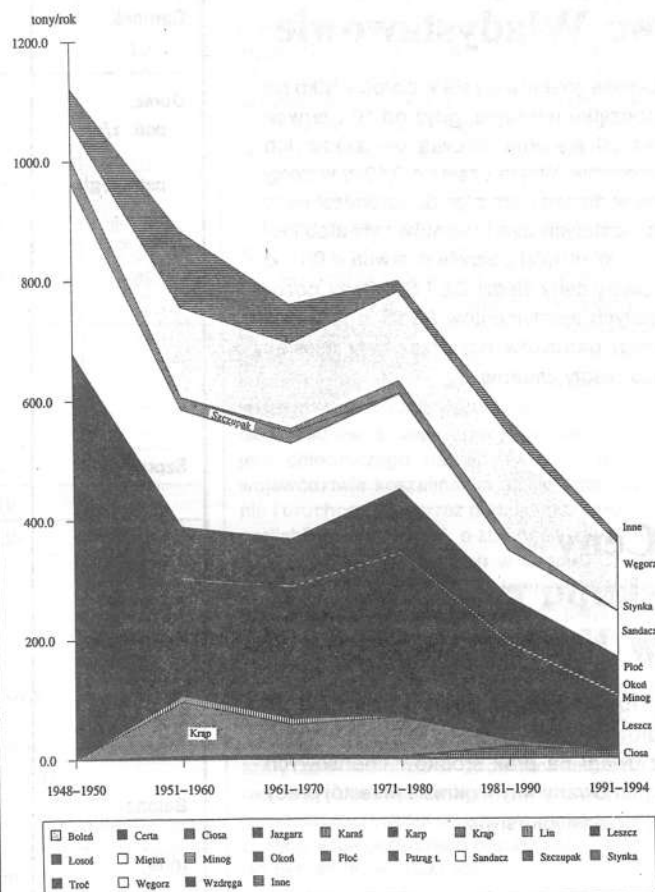
Porównanie frekwencji klas długości leszczy łowionych żakami i wontonami wykazało, że udział

osobników niewymiarowych (wymiar ochronny 35 cm) w połowach żakowych wynosił 88,3%, a wontonowych 24,5%. W połowach wontonowych udział ten wahał się od 12,2% w maju do 77,7% w listopadzie.

Zastosowanie w celu określenia efektywności ochronnej młodzieży

leszcza "kutle 20 mm^m/ oraz "sita ochronne 18 mm | 22 mm^m/ wykazały wzrost średniej długości ryb z 18,5 cm łowionych przez kutle 16 mm do 19,3 cm przez kutle 20 mm | do 22,1 cm przez sita 18 mm.

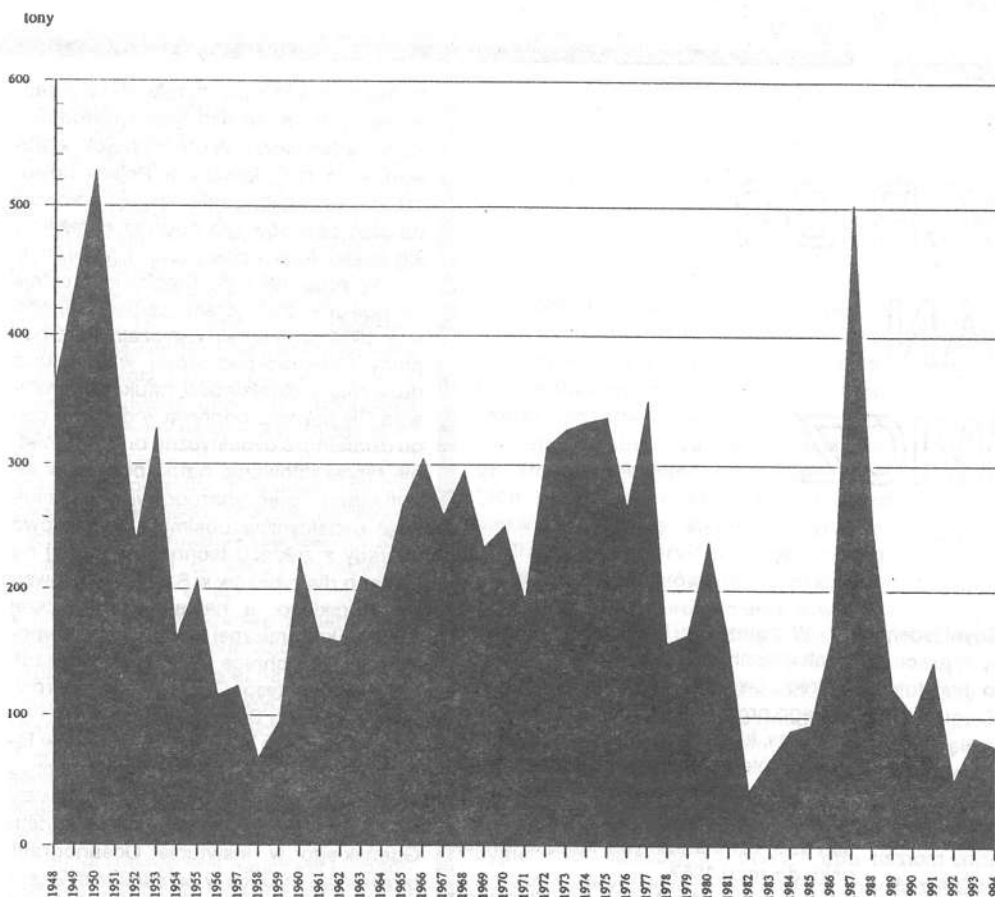
W łącznych połowach żaków i wontonów występowały leszcze o średniej masie od 4,1 g (7 cm) do



Rys. 1 Polskie, średnie wieloletnie połowy ryb na Zalewie Wiślanym.

Frekwencja i średnie wieloletnie połowy ryb na Zalewie Wiślanym w latach 1948 – 1995

Gatunki ryb																									
Lata	Bolcń	Certa	Ciosa	Jazgarz	Karaś	Karp	Krap	Lin	Leszcz	Łosoś	Mięgus	Minog	Okoń	Płoć	Prutę	Sandacz	Szczupak	Stynka	Troć	Węgorz	Wzdręga	Inne	Razem słodkow. i dwusłod.	Śledź	Ogółem
48-95	0.2	2.9	17.2	2.0	0.7	0.2	48.3	7.0	218.6	1.7	1.3	3.7	21.2	70.2	.	142.4	14.4	12.0	.	142.0	.	39.1	686.8	1183.4	1870.2
Połowy																									
48-50	.	.	.	.	.	.	.	.	443.5	.	.	.	23.1	212.4	.	283.2	42.7	.	.	61.3	.	54.8	1121.0	.	1121.0
51-60	0.3	4.6	.	0.5	0.3	0.1	90.4	10.5	194.8	0.4	2.6	.	12.5	72.6	.	195.4	20.1	0.6	.	150.4	.	126.9	776.9	1.4	778.3
61-70	0.3	4.4	.	1.5	0.7	0.2	51.2	10.0	215.0	2.8	1.8	3.4	14.4	63.1	.	159.2	18.0	6.6	.	141.7	.	65.3	716.2	13.8	729.9
71-80	.	1.2	.	3.1	0.8	0.2	65.2	2.5	268.5	0.9	0.8	3.2	36.5	68.1	.	158.0	1.6	20.3	.	148.9	.	17.1	786.7	715.0	1501.7
81-90	.	0.6	20.5	.	.	.	9.5	.	159.8	0.6	0.6	4.3	20.6	54.1	.	77.5	.	24.5	.	171.6	.	23.6	526.2	2775.8	3302.0
91-95	.	.	11.7	.	.	0.6	0.2	.	89.8	.	0.1	5.4	16.8	44.4	.	75.9	.	0.3	.	112.9	.	13.0	366.0	1882.6	2248.6
Frekwencja																									
48-95	0.0%	0.4%	2.5%	0.3%	0.1%	0.0%	7.0%	1.0%	31.8%	0.3%	0.2%	0.5%	3.1%	10.2%	.	20.7%	2.1%	1.8%	.	20.7%	.	5.7%	100.0%	172.3%	100.0%
48-50	.	.	.	.	.	.	.	.	39.6%	.	.	.	2.1%	18.9%	.	25.3%	3.8%	.	.	5.5%	.	4.9%	100.0%	.	100.0%
51-60	0.0%	0.6%	.	0.1%	0.0%	0.0%	11.6%	1.4%	25.1%	0.0%	0.3%	.	1.6%	9.3%	.	25.1%	2.6%	0.1%	.	19.4%	.	16.3%	100.0%	0.2%	100.0%
61-70	0.0%	0.6%	.	0.2%	0.1%	0.0%	7.1%	1.4%	30.0%	0.4%	0.2%	0.5%	2.0%	8.8%	.	22.2%	2.5%	0.9%	.	19.8%	.	9.1%	100.0%	1.9%	100.0%
71-80	.	0.2%	.	0.4%	0.1%	0.0%	8.3%	0.3%	34.1%	0.1%	0.1%	0.4%	4.6%	8.7%	.	20.1%	0.2%	2.6%	.	18.9%	.	2.2%	100.0%	47.6%	100.0%
81-90	.	0.1%	3.9%	.	.	.	1.8%	.	30.4%	0.1%	0.1%	0.8%	3.9%	10.3%	.	14.7%	.	4.6%	.	32.6%	.	4.5%	100.0%	84.1%	100.0%
91-95	.	.	3.2%	.	.	0.2%	0.0%	.	24.5%	.	0.0%	1.5%	4.6%	12.1%	.	20.7%	.	0.1%	.	30.8%	.	3.6%	100.0%	83.7%	100.0%



Rys. 2 Polskie połowy leszcza na Zalewie Wiślanym w latach 1948 – 1994.

3377,5 g (60 cm). Średnia masa wynosiła 78,3 g, a klasy długości modalnej 10,0 g (10 cm).

W połowach użytkowych występowały osobniki 14 grup wieku, tj. od 6 do 20 grupy (pokolenia 1975-1989). Przeważały młodsze samce (64%) (reprezentowane przez 10 grup wieku), których średnia długość wynosiła 37,5 cm, a średnia masa 765,7 g. Średnia długość starszych samic wynosiła 40,7 cm, a masa 1044,2 g. Ogólnie przeważała IX grupa wieku stanowiąc 20,5% badanych osobników.

We współpracy dwustronnej z Rosją, roczny dopuszczalny połów (TAC) na 1996 r. został oszacowany na 570 ton, z czego dla polskiej części Zalewu przyjęto 270 ton.

Prowadzone badania i obserwacje stanu zasobów podstawowych gatunków ryb użytkowych Zalewu Wiślanego pozwalają zauważyć, że w sytuacji ciągłej nieuregulowanej kwestii zarybiania Zalewu węgorzem, spowodowanej z jednej strony brakiem uzgodnionego stanowiska rybaków w partycypowaniu w kosztach zarybiania, a z drugiej strony przeznaczaniem znacznych funduszy (95%) Komisji Zarybieniowej prawie wyłącznie na ryby łososiowate, rybacy Zale-

wu Wiślanego zostaną zmuszeni do oparcia egzystencji na gatunkach słodkowodnych występujących i rozradzających się w Zalewie Wiślanym. Jednym z takich gatunków jest leszczyk.

Zatem, dostrzegając znaczenie ekologiczne leszcza, należy już w najbliższym okresie zwiększyć także znaczenie gospodarcze tego gatunku poprzez efektywną ochronę jego młodzieży (selektywność narzędzi połowu, regulacja populacji kormorana czarnego), podniesienie cen zbytu oraz ustalenie wymiaru gospodarczego na 45-50 cm (1300-1800 g). Obecnie obowiązujący wymiar ochronny wynoszący 35 cm pozwala odławiać półkilogramowe leszcze o znikomej jakości konsumpcyjnej.

Kolejnym problemem dotyczącym leszcza jest problem eksploatacji jego zasobów. Stado użytkowe leszcza, po tarle "opuszcza" polską część Zalewu Wiślanego przemieszczając się prawdopodobnie do rosyjskiej części Zalewu (problem wędrówek dotychczas nie zbadany – znakowanie stada użytkowego). Zatem, skoro stado użytkowe jest niedostępne polskim rybakom Zalewu Wiślanego, to przyznany TAC leszcza dla pol-

skiej części Zalewu nie może być zrealizowany.

W związku z brakiem pełnej dostępności do zasobów stada użytkowego w drugiej połowie roku, częściowego rozwiązania przedstawionego problemu należy szukać w uzupełnieniu dotychczasowego systemu połowów poprzez następujące działania: dopuszczenie polskich rybaków do połowów w strefie rosyjskiej (co jest mało prawdopodobne), prowadzenie kontrolowanych połowów w okresie tarła (wyłącznie żaki – wybór osobników o długości 45-50 cm) oraz poprzez skrócenie okresu ochronnego tarła.

Przy wyborze jednej z dwóch ostatnich propozycji należy kierować się zarówno potrzebą utrzymania biomasy stada na odpowiednio wysokim poziomie jak i koniecznością polepszenia sytuacji ekonomicznej polskich rybaków Zalewu Wiślanego.

Władysław Borowski
Henryk Dąbrowski

¹ostatnia komora łowna żaka zbudowana z tkaniny siatekowej o boku oczka 20 mm;

²kwadratowe płyty stalowe o wymiarach 50 cm x 50 cm z owalnymi perforatorami o mniejszej średnicy 18 mm lub 22 mm.

Coraz większa produkcja ryb z akwakultury

Kwietniowe wydanie czołowego czasopisma światowego poświęconego akwakulturze "FISHING FARMING INTERNATIONAL" dostarcza wiele interesującego materiału na temat gwałtownego rozwoju tego sektora gospodarki rybnej. Jeśli chodzi o kraje azjatyckie to najbardziej dynamiczny wzrost hodowli ryb karpiowatych notuje się w Chińskiej Republice Ludowej, która w roku 1994 osiągnęła rekordową wielkość ogólnych połowów 20 milionów ton – głównie dzięki właśnie gwałtownemu wzrostowi dostaw z akwakultury.

W Europie na uwagę zasługuje szczególnie szybki wzrost hodowli łososia w Norwegii, gdzie w roku 1996 oczekiwana jest jego produkcja w wysokości 255-260 tys. ton (stan pełny). Norwegia jest również jednym z największych eksporterów tej ryby.

Również w Stanach Zjednoczonych notuje się stały rozwój akwakultury. W ciągu ostatnich 10 lat wielkość tej produkcji uległa podwojeniu, dostarczając około 13% ogólnej masy spożywanych ryb.

Prognozy specjalistów z dziedziny akwakultury stwierdzają, że w ciągu najbliższych 15 lat około 50% konsumowanych w USA ryb będzie pochodziło z akwakultury. Obok wielu sukcesów osiągniętych w dziedzinie wprowadzenia do hodowli nowych gatunków ryb hodowcy ponoszą nieraz porażki, jak np. miało to miejsce w przypadku hodowli krewetek. W ubiegłym roku z powodu choroby (tzw. syndrom taura) na farmach w Teksasie śmiertelność osiągnęła aż 90%.

Jednym z ważnych elementów związanych z dalszym rozwojem akwakultury jest zapewnienie zdrowych i najbardziej wydajnych pasz dla hodowlanych ryb. W wielu krajach, w których rozwinęła się ta dziedzina hodowli – poświęca się tej sprawie coraz więcej uwagi. Tak dzieje się w Norwegii, gdzie w miejscowości Dirdal koło Stavanger otwarto ostatnio nowoczesne centrum naukowo-badawcze (FELLE-SKJOPET), zajmujące się technologią produkcji różnego rodzaju pasz dla farm rybnych.

HG

Z żałobnej karty

PROFESOR DR WALERIAN CIĘGLEWICZ

17 czerwca 1996 roku zmarł w Gdyni jeden z najstarszych i wielce zasłużonych pracowników naukowych Morskiego Instytutu Rybackiego, prof. Walerian Cięglewicz.

Walerian Cięglewicz urodził się 6 grudnia 1909 r. we Lwowie i tu studiował na Uniwersytecie Jana Kazimierza uzyskując w roku 1933 dyplom magistra zoologii. W roku 1934 przybywa nad polskie morze i rozpoczyna pracę w ówczesnym Oddziale Rybackim Stacji Morskiej w Helu w charakterze asystenta naukowego. Prowadzi tu prace badawcze, ichtiologiczne nad płaszcugami i śledziem Bałtyku, w wyniku których ogłasza drukiem do roku 1939 5 prac naukowych w Archiwum Hydrobiologii i Rybactwa oraz w Biuletynach Stacji Morskiej w Helu.

Okres okupacji spędza na wysiedleniu w tzw. Generalnej Gubernii, ukrywając się przed okupantem, lecz już na przełomie października i listopada 1944 r. mgr Cięglewicz jako pierwszy przedwojenny pracownik rybołówstwa morskiego zgłasza się z Zarządzie Głównym Ligi Morskiej w Lublinie w celu podjęcia działalności związanej z reaktywowaniem rybołówstwa morskiego w wyzwolonej Polsce.

W lutym i marcu 1945 r. W. Cięglewicz wchodzi w skład tzw. Morskiej Grupy Operacyjnej, udającej się do Gdyni i Gdańska w celu uczynienia pierwszych kroków dla reaktywowania gospodarki morskiej, a w tym i rybołówstwa. W kwietniu 1945 roku mianowany zostaje wicedyrektorem Głównego Morskiego Urzędu Rybackiego w Gdyni i funkcję tę pełni do 1 kwietnia 1946 r., po czym wraca do pracy naukowej jako kierownik działu ówczesnego Morskiego Laboratorium Rybackiego, włączanego następnie do Morskiego Instytutu Rybackiego. W roku 1946 mgr Cięglewicz uzyskuje na Uniwersytecie Jagiellońskim doktorat nauk przyrodniczych.

W związku z brakiem, po zniszczeniach wojennych, podstaw naukowych dla naszego ówczesnego młodego przemysłu rybnego organizuje w Laboratorium nowy wówczas kierunek badań, a mianowicie technologię przetwórstwa rybnego i prowadzi ten dział aż do momentu powołania Go w 1949 r. na stanowisko wicedyrektora MIR do spraw naukowych, którą to funkcję pełni do roku 1957.

W latach 1949-1954 W. Cięglewicz ogłasza szereg oryginalnych prac — samodzielnych i wspólnych z dr. P. Trzęsińskim i mgr E. Kordylem — z zakresu przetwórstwa rybnego oraz opracowuje instrukcje i zalecenia dla przemysłu rybnego, które miały wówczas w wielu przypadkach charakter pionierski. W tymże czasie opracowuje programy studiów z przedmiotu "technologia przetwórstwa rybnego", skrypty do wykładów oraz podręcznik akademicki pt. "Zarys technologii ryb", który jest do dziś używany przez wykładowców i studentów.

Podczas 8-letniej działalności na stanowisku wicedyrektora MIR prof. Cięglewicz w znacznej mierze przyczynia się do dalszego rozwoju organizacyjnego Instytutu poprzez zainicjowanie nowych kierunków badań, dzięki czemu Instytut z małego laboratorium o charakterze wyłącznie biologicznym staje się dużą placówką naukową, obejmującą całokształt badań dla potrzeb rozwijającego się wówczas dynamicznie w Polsce morskiego przemysłu rybnego.

Nawiązując do swoich przedwojennych prac naukowych, kontynuuje teraz prof. Cięglewicz badania nad biologią i oceną stanu zasobów płaszcug na Bałtyku, które to badania stają się podstawą do opracowania prognoz połowowych dla rybołówstwa oraz ustalenia zasad ochrony tych ryb. Wyniki tych prac ogłoszone zostają w szeregu publikacji m.in. w Pracach MIR, Annales Biologiques w Kopen-

hadze oraz w kilkunastu referatach przedstawionych na sesjach Międzynarodowej Rady Badań Morza. W pracach tych, wprowadza po raz pierwszy w Polsce nowoczesne metody badania wpływu połowów na stan zasobów ryb poprzez określenie ich śmiertelności połowowej i naturalnej.

W roku 1954 W. Cięglewicz zostaje mianowany profesorem nadzwyczajnym, a w 1964 profesorem zwyczajnym. Obok pracy naukowo-badawczej w Instytucie dużą rolę w działalności naukowej profesora Cięglewicza odgrywa w dalszym ciągu działalność dydaktyczna oraz długoletnie reprezentowanie nauki polskiej w instytucjach międzynarodowych. Działalność dydaktyczna obejmuje początkowo wykłady z zakresu technologii rybnej na kursach dla rybaków w Szkole Rybołówstwa Morskiego, a następnie w Wyższej Szkole Ekonomicznej w Sopocie i równolegle w Politechnice Gdańskiej. W latach 1957-1966 profesor Cięglewicz jest kierownikiem Zakładu Biologii Rybackiej na Wydziale Rybackim WSR w Olsztynie, a w latach 1967-1971 — na Wydziale Rybactwa Morskiego WSR w Szczecinie. Począwszy od 1971 r. jest profesorem Uniwersytetu Gdańskiego w Instytucie Oceanografii, prowadząc wykłady w przedmiocie "Zasoby biologiczne mórz, ich eksploatacja i ochrona". Pod kierunkiem profesora Cięglewicza powstało 37 prac magisterskich oraz przeprowadzonych zostało 11 przewodów doktorskich (w tym 2 przez obcokrajowców).

W międzynarodowych organizacjach naukowych i rybackich profesor występuje początkowo (1946-47) jako ekspert Polski w Międzynarodowej Radzie Badań Morza w Kopenhadze, a od r. 1954 — w roli pierwszego delegata Polski do Rady. W latach 1959-1964 przewodniczy Komitetowi Bałtyckiemu tejże Rady, a w latach 1968-1969 — Komitetowi Ryb Dennych. W latach 1966-1969 prof. Cięglewicz był wiceprezydentem ICES, a w latach 1969-1972 zostaje mu powierzona — jako pierwszemu z Polaków — godność prezydenta Międzynarodowej Rady Badań Morza (ICES). Ponadto, od roku 1954 prof. Cięglewicz jest delegatem Polski do Stałej Komisji Międzynarodowej Konwencji Rybołówstwa, a od 1959 r. do Międzynarodowej Komisji Rybołówstwa Pn.-Wsch. Atlantyku (NEAFC) w Londynie. W latach 1959-1963 jest wiceprezydentem tej Komisji, a w latach 1963-1966 przewodniczącym II Komitetu Regionalnego tej Komisji. W roku 1968 prof. Cięglewicz pełni obowiązki eksperta Polski na Konferencji ONZ Międzynarodowego Prawa Morskiego w Genewie, a w latach 1963-67 jest członkiem 15-osobowego Komitetu Doradczego FAO i IOC dla Badań Zasobów Morza w Rzymie.

Niemniej bogata i wielostronna jest działalność Profesora w organizacjach naukowych i społecznych w kraju. Przez wiele lat był On członkiem szeregu specjalistycznych Komitetów PAN, wiceprzewodniczącym Głównej Komisji Morskiej KNiT, delegatem Ministra Żegluga w Polskim Komitecie Hydrobiologicznym, był członkiem rad naukowych różnych instytutów naukowych, a od 1970 r. członkiem Prezydium Komisji Głównej Badania i Wykorzystania Zasobów Mórz i Oceanów. Brał również Profesor aktywny udział w działalności wielu towarzystw naukowych, będąc m.in. członkiem Polskiego Towarzystwa Przyrodniczków im. Kopernika i Polskiego Towarzystwa Zoologicznego. Dorobek naukowo-publicystyczny profesora Cieglewicza obejmuje 60 prac i doniesień naukowych, opublikowanych w kraju i za granicą, w tym 3 pozycje książkowe o charakterze podręcznikowym, 28 publikacji popularnonaukowych, kilkadziesiąt naukowych ekspertyz i prognoz połowowych, 45 sprawozdań naukowych z różnych międzynarodowych konferencji, zawierających bogaty materiał w formie cennych wniosków i zaleceń dla macierzystego Instytutu, administracji rybackiej i władz centralnych. Wysoka ocena działalności naukowej i organizacyjnej Profesora znalazła swój wyraz w przyznaniu Mu odznaczeń państwowych, resortowych i regionalnych oraz licznych nagród naukowych. Profesor Cieglewicz był odznaczony Srebrnym i Złotym Krzyżem Zasługi, Krzyżami — Kawalerskim i Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski, Medalem X-lecia PRL, Złotą Odznaką Zasłużony Pracownik Morza, Honorową Odznaką Zasłużony Ziemi Gdańskiej, był laureatem nagrody naukowej miasta Gdyni i nagrody zespołowej Przewodniczącego KNiT.

W maju 1993 roku Kapituła Medalu im. Profesora Kazimierza Demela nadała to najwyższe wyróżnienie MIR-u profesorowi Cieglewiczowi za wybitne osiągnięcia naukowe, organizacyjne i dydaktyczne w dziedzinie ichtiologii i rybołówstwa morskiego.

Obiektywizm, rzetelność naukowa i rzeczowość zjednały Profesorowi powszechny szacunek zarówno w kraju, jak i organizacjach międzynarodowych. Można śmiało stwierdzić, iż życie i działalność profesora dr Cieglewicza w służbie polskiego rybołówstwa przyczyniły się w poważnej mierze do sukcesów morskiego przemysłu rybnego w naszym kraju i wniosły znaczący wkład w rozwój polskich nauk morskich i rybackich.

**Cześć
Jego pamięci!**

Komputeryzacja aukcji rybnych w Szkocji

Skomputeryzowane systemy zegara aukcyjnego znane są w wielu portach europejskich, ale jak dotąd, istniejący w Zjednoczonym Królestwie system skutecznie opierał się nowym rozwiązaniom. Ostatnio jednak sytuacja ulega zmianie. Aukcje w szkockich portach Lochinver i Kinlochbervie jako pierwsze stają się "elektronicznymi".

Transport Services Department, który zarządza głównymi portami regionu, podpisał porozumienie z wyspecjalizowaną firmą belgijską Schelfhout Computer Systems o wyposażeniu miejscowych rynków w skomputeryzowany system zegara aukcyjnego.

W ramach tego systemu zlokalizowane w obydwu portach aukcje będą posiadały w specjalnych pomieszczeniach dla kupujących stacje transakcyjne do składania ofert, oparte o komputery typu PC i połączone z elektronicznym centrum operacyjnym poprzez serwer.

Kupcy w Europie mogą składać oferty na odległość, o co pozwala im na dużą swobodę wyboru rynku.

Elektroniczne aukcje wystartowały w Holandii, gdzie zastosowanie zegara dobrze się przyjęło w systemie aukcyjnym przy odliczaniu z góry w dół, tzn. rozpoczynając od najwyższej ceny sprzedaży i kontynuując odliczanie w dół do pierwszej złożonej przez kupującego oferty.

W celu złożenia oferty kupujący wciska przycisk i zatrzymuje zegar aukcyjny przy wybranej cenie. Wówczas kupujący zgłasza prowadzącemu sprzedaż aukcyjną, jaką część sprzedawanej partii towaru zamierza kupić.

Przy "zdalnym" kupowaniu, kupcy mogą mieć odwzorowanie zegara aukcyjnego w czasie realnym na ekranie swojego komputera w biurze. Składanie oferty następuje przez wciśnięcie klawisza komputera, a następnie ilości i szczegóły transakcji mogą być sfinalizowane również za pośrednictwem komputera.

To, co w tym systemie najbardziej podoba się organizatorom aukcji, wiąże się z możliwością niemalże natychmiastowego wykonania całej pracy "papierkowej" towarzyszącej transakcjom.

Również opłaty portowe i inne związane z funkcjonowaniem aukcji mogą być łatwo włączane do rozliczeń w momencie sprzedaży ryby.

FNI Nr 7/96

SJM

Rosyjskie trawery rybackie wracają na pełne morza

Jeszcze w tym roku rosyjskie trawery rybackie powrócą na towiska położone na wodach międzynarodowych oraz w ramach stref ekonomicznych innych państw, które to akweny rosyjska flota musiała opuścić w trudnych dla niej latach 1992-94. Pogląd taki wyraził niedawno Aleksander Rodin, zastępca prezesa Rosyjskiego Komitetu Rybołówstwa.

Głównymi rejonami działalności rosyjskich statków rybackich będą w najbliższym czasie Północny Atlantyk, Południowy Pacyfik i inne akweny tego oceanu.

Oczekuje się, że połowy ryb morskich będą w Rosji co najmniej na poziomie z 1995 r.

Worldfish Report Nr 16/96

A.G.

Islandia zezwala na inwestycje w przemyśle rybnym

Islandzki parlament (Althing) wyraził zgodę na zmianę ustawodawstwa regulującego sprawę zagranicznych inwestycji w przemyśle rybnym.

Pośrednie inwestycje, rozumiane jako prawo nabycia do 33% akcji islandzkiej firmy rybackiej przez zagranicznego inwestora, będą możliwe od połowy bieżącego roku.

Natomiast te firmy rybackie, które są już w 33% własnością kapitału zagranicznego, będą mogły inwestować w przemyśle rybnym, tzn. kupować akcje innych firm rybackich, dopiero od stycznia 1998 r.

Worldfish Report Nr 16/96

A.G.

Z KART HISTORII

Przed 70 laty

● W lipcu 1926 r. Józef Borowik objął stanowisko kierownika powołanego do życia wiosną 1926 r. Działu Ekonomii i Organizacji Rybactwa Państwowego Instytutu Naukowego Gospodarstwa Wiejskiego w Puławach, z siedzibą w Bydgoszczy. Ta nowa placówka zajmowała się głównie szacowaniem wydajności rybackiej wód, w tym morskich, opracowywaniem zasad ochrony ryb, ekonomicznymi zagadnieniami rybołówstwa, w tym morskiego, handlu i spożycia ryb, propagandą spożycia ryb. Dział EKO, gdyż tak nazywano w skrócie bydgoską placówkę, uzupełniał badania biologiczne, prowadzone w Morskim Laboratorium Rybackim w Helu, które formalnie było Działem Biologiczno-Morskim puławskiego Instytutu.

Przed 50 laty

● Latem 1946 r. wyjechała do zachodnich Niemiec grupa polskich specjalistów rybackich, delegowana tam przez Generalny Inspektorat Rybołówstwa Morskiego z zadaniem odnalezienia, zewidencjonowania, a następnie sprowadzenia do kraju polskich kutrów rybackich, uprowadzonych tam przez Niemców podczas wojny. Kierownikiem tej grupy był J. Kostrowicki, a w jej skład wchodził: Lipski, Michalik, Piechocki, Szołczyński i inni. W portach niemieckich znaleziono 47 polskich kutrów, z czego do końca 1946 r. sprowadzono do kraju 34. Statki te były uprzednio remontowane w stoczni Howaldtswerke w Kilonii.

Przed 45 laty

● 18 lipca 1951 r. w Stoczni Gdańskiej zakończono budowę trawlera "Radunia", prototypowego statku z długiej serii typu B-10. Miesiąc później "Radunia" weszła do eksploatacji w "Dalmorze" jako pierwszy trawler zaprojektowany i wykonany w Polsce.

● 22 lipca 1951 r. nastąpiło uroczyste uruchomienie nowej bazy rybołówstwa dalekomorskiego w Świnoujściu, dokonane przez wiceministra żeglugi L. Bielskiego. Dyrektorem budowy bazy był inż. Wagner. Przy budowie tego obiektu wydobyto 750.000 m³ ziemi, zużyto 10.000 wagonów cegły, cementu i żelaza. W pracach brał udział junacy 16 Brygady Służby Polskiej. W tym samym dniu weszły do nowej bazy pierwsze statki "Dalmoru" — trawler "Delta" i "Uran". Szyper "Deltry" B. Iwański przemawiał w imieniu rybaków, dziękując budowniczym bazy za ich trud.

Przed 40 laty

● 22 lipca 1956 r. oddano do użytku nowy, okazały "Dom Rybaka" we Władysławowie, będący przykładem tzw. fasadowości. Koszt jego budowy wyniósł 20,5 mln. zł, a roczny koszt utrzymania budynku określano na 2 mln. zł. Inwestycji tej patronował ówczesny minister żeglugi M. Popiel, stąd powstała nazwa tego budynku "popielówka".

Przed 35 laty

● Po raz pierwszy po drugiej wojnie światowej polskie połowy uzyskane na łowiskach dalekomorskich przewyższyły w pierwszym półroczu 1961 r. połowy na Bałtyku.

● 22 lipca 1961 r. kuter "Gdy 119" (dawny kuter badawczy MIR o nazwie "Michał Siedlecki") zatonął na Morzu Północnym po zderzeniu z kutrem NRD. Załogę uratowano.

Przed 25 laty

● 3 lipca 1971 r. zakończył wizytę w Polsce dyrektor generalny Ministerstwa Przemysłu Rybnego Peru, F. Valdez. Gość bawił w Warszawie, Gdańsku, Gdyni i Szczecinie, omawiając możliwości i perspektywy polsko-peruwiańskiej współpracy w dziedzinie rybołówstwa morskiego, która od 1972 r. rozwinęła się na większą skalę.

Przed 20 laty

● 9 lipca 1976 r. oddano do eksploatacji szkolny statek rybacki Wyższej Szkoły Morskiej w Szczecinie, któremu nadano nazwę "Rybak Morski". Jego armatorem było formalnie przedsiębiorstwo "Odra".

● W końcu lipca 1976 r. przebywała w Polsce delegacja morskiej administracji rybackiej Stanów Zjednoczonych. Podpisano kolejne porozumienie, określające warunki, na jakich polskie statki rybackie mogły dokonywać połowów na wodach USA. Pierwsze takie porozumienie podpisano w Warszawie 2 czerwca 1973 r.

Andrzej Ropolewski

"Dni śledzia" ... bez śledzia?

W dniach 13 i 14 lipca 1996 r. odbyły się w Gdyni już po raz drugi "Dni śledzia", zorganizowane przez Urząd Miasta Gdyni, Oddział Gdyniński Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego, Zrzeszenie Rybaków Morskich i Morski Instytut Rybacki.

Impreza ta odbywająca się tym razem w szczytowym okresie sezonu letniego, zgromadziła zarówno wielu mieszkańców Trójmiasta, jak też turystów z głębi kraju, szukających innych atrakcji niż kąpiele, których im poskąpiła niezbyt sprzyjająca w tym roku aura. Największą atrakcją tej imprezy były występy licznych kaszubskich zespołów folklorystycznych, którym towarzyszyli znani i popularni gawędziarze kaszubszy — Edmund Lewańczyk z Żukowa i Tadeusz Makowski z Chmielna. Również dużą atrakcją, szczególnie dla młodzieży, był starannie przygotowany punkt informacyjny Morskiego Instytutu Rybackiego, w którym można było uzyskać wszelkie informacje na temat biologii, połowów i sposobów przetworstwa i spożycia śledzia bałtyckiego, a także obejrzeć szereg barwnych plansz, posterów i filmów obrazujących działalność naukowo-badawczą Instytutu.

Impreza ta byłaby ze wszelkich miar udana, gdyby nie wręcz raziąca nieobecność w niej podstawowych producentów i handlowców zajmujących się dystrybucją i sprzedażą detaliczną śledzia oraz innych produktów rybnych. I tym znów razem nie wykorzystana została sprzyjająca do zaprezentowania społeczeństwu, a zwłaszcza turystom z głębi kraju szerokiego wachlarza produktów rybnych, bazujących na zasobach bałtyckich, a szczególnie śledzia i szprota, których przyznane nam kwoty połowowe są przez polskich rybaków zaledwie w połowie wykorzystywane. Czyżby producentom i aparatowi dystrybucji produktów rybnych na Wybrzeżu nie zależało na promocji i zwiększeniu zbytu swojej produkcji?

A może to główni organizatorzy "Dni śledzia" nie dość skutecznie zainteresowali tych, którzy mogli zagwarantować "fizyczną obecność" śledzia na imprezie promującej jego spożycie? Warto wyciągnąć właściwe wnioski na przyszłość.

H. G.

Wydawca: Stowarzyszenie Rozwoju Rybołówstwa

Adres redakcji: 81-332 Gdynia, ul. Kołłątaja 1.

Redaktor naczelny:

Zygmunt Polański, tel. 20 28 25

Sekretarz redakcji:

Przemysław Kuciewicz
tel. 31 33 40, fax: 202831, ttx: 054348

Druk: Poligrafia MIR

Gdynia, ul. Kołłątaja 1

tel. 20 17 28, w. 259